Nr. 320 (697). Warszawa, Sobota 27 Września 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz
Za zmianę adresu pobiera się 50 f.



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. — Numer pojedyńczy 30 fen.

Administracja czynna od godz. 10 rano do 5-ej p.p. bez przerwy. — Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu administracji, o 10% drożej.

Dziś zaczyna się „Dzień Prasy Socjalistycznej“.
Pamiętajcie o przeprowadzeniu w fabrykach i stowarzyszeniach uchwał zbiorowych o ofierze na rzecz swej prasy! Pamiętajcie o kupieniu przez każdego nalepek na okna i znaczków! Idźcie wszyscy na odczyty, zabawy i t. d. urządzane na ten cel!
Nie skąpcie grosza na sprawę robotniczą!

Dzień prasy.

Faktem jest, że Europa ulega dziś wielkim wstrząśnieniom, ale jeszcze większym przeobrażeniom społecznym. Proces ten będzie trwał dopóty, aż lud pracujący otrzyma należne mu prawa, aż władza przejdzie w jego ręce. Jednakże szybkość procesu przeobrażeń społecznych, a później ugruntowanie się władzy ludowej, a co za tem idzie przejście do nowego ustroju, zależne są od szybkości i głębokości dokonywającej się dziś „rewolucji w mózgach ludzkich“. Wszelkie buńczuczne okrzyki o tak zwanej „rewolucji pięści“, i „dyktaturze proletarjatu“ i t. p. są jeno czczą gadaniną jeżeli przedtem nie zostanie dokonana głęboka rewolucja mózgowa. Jeżeli dziś nad proletarjatem, wogóle ludem pracującym miast i wsi, panuje burżuazja, to dlatego, że ta ostatnia jest lepiej zorganizowaną i że posiada jeszcze do dziś w swoim rozporządzeniu — pod swoimi wpływami setki tysięcy ludu nieuświadomionego — ludu pracującego, używanego przez burżuazję, jako narzędzie przeciwko tegoż ludu interesom. Czyż może być większa tragedja na świecie, jak to, że robotnicy, będący pod wpływem burżuazji czy kleru, wściekle występują i walczą przeciwko robotnikom socjalistom, przeciwko postępowi i swoim własnym interesom.

Tymczasem tak dzisiaj jest i jeśli gdziekolwiek burżuazja toczy walkę z socjalizmem, to rzadko sama występuje, ale walkę tę prowadzi przez wynajętych, lub otumanionych, nieświadomych rzeczy proletarjuszy różnego rodzaju. Zadaniem więc każdego z nas robotników, zdających sobie sprawę ze stanu rzeczy, jest dopomagać wszelkiemi siłami, dokonywującej się dziś rewolucji mózgowej.

Musimy wspólnemi siłami uderzyć w samą podstawę, na której opiera się panowanie burżuazji i wszelkiego wyzysku, to jest w ciemnotę. Musimy nieść w masę ludu pracującego zarzewie myśli rewolucyjnej. Albowiem nie dokona nikt przewrotu społecznego nie uświadomiwszy mas — lud nie będzie rządził dopóty, dopóki nie stanie się świadom celów i zadań swoich, dopóki nie wyłoni z pośród siebie ludzi zdolnych do rządzenia.

Burżuazja i kler rozumie znaczenie tej pracy uświadamiającej i płynące stąd dla niej niebezpieczeństwo, i dlatego nie żałuje pieniędzy na gazety, tygodniki, miesięczniki, na książki i broszury, któreby „pouczały“ lud pracujący w myśl interesów wyzyskiwaczy. Miljony płyną na ten cel codziennie — miljony ściągnięte drogą wyzysku z robotników. Za robotnicze pieniądze — przeprowadzone pod postacią „zysków kapitalisty“ przez jego kieszeń, prasa burżuazyjna utrzymuje masy w ciemnocie, popychając je do walki z własnym szczęściem, z lepszym jutrem. Uprzytomnijmy sobie, ile to różnego rodzaju świstków krąży po świecie, byleby zohydzić socjalizm i zatrzymać lud w pochodzie dziejowym. A teraz porachujmy ilość wydawanej prasy socjalistycznej? — tę znikomą ilość w stosunku do miljonowych rzesz robotniczych! A przecież od ilości wydawanych pism socjalistycznych, od ilości broszur i książek socjalistycznych, zależy szybkość i głębokość rewolucji mózgowej. Cóż mi z tego, że gdzieś ktoś dużo mówi o rewolucji, jeżeli nie popiera wszytskiego, co służy głębszemu uświadomieniu mas?

Cóż mi z tego, że ktoś wymyśla na obecny porządek rzeczy, a jednocześnie niczem się nie przyłoży aby szerzyć wydawnictwa, wskazujące drogi i cele wyzwolenia? Towarzysze robotnicy i Wy, Towarzyszki robotnice. Sympatycy i sympatyczki nasze— Wy, wszyscy, którzy pragniecie naprawdę zwycięstwa mas pracujących, którzy chcecie widzieć Polskę — Republiką sprawiedliwości, nie wyzysku — Państwem pracy, nie próżniaków, popierajcie prasę socjalistyczną — prasę pepeesową.

Dwadzieścia kilka lat spędzonych w pracy agitacyjnej i organizacyjnej, przekonało mnie, że jednym z najważniejszych czynników naszej pracy socjalistycznej i naszego zwycięstwa w przyszłości jest słowo drukowane. Niechżeż to słowo drukowane rozchodzi się nie w tysiącach, ale w miljonach egzemplarzy wśród braci robotniczej, niech dociera wszędzie, tworząc rewolucję w mózgach, niosąc światło naszej idei!

M. Malinowski.

Marnotrawcy wysiłku narodowego.

Ogromny trud, wielkie ofiary poniosły całe pokolenia bojowników o Niepodległość, dla urzeczywistnienia idei polskiej szły hufce nasze powstańcze do walki z najazdem moskiewskim, szedł proletarjat polski na barykady do walki z czarnosecińskiem rosyjskiej przemocy, szli bojownicy, jako na szafot, na katorgę i na tułaczkę sybirską.

Wielki był wysiłek ludu polskiego przy zrzucaniu ostatnich kajdan niewoli — okupacji butnego junkierstwa pruskiego. Kładzie wiele trudu lud polski od wielu miesięcy budowania się państwowości polskiej i ma prawo żądać z tego rachunku.

Tymczasem zasada bezrachunkowości i bezplanowości rozsiadła się we wszystkich dziedzinach naszego młodego życia państwowego.

W jakim kierunku idą obecnie, w czasie, gdy świat cały reguluje swe życie powojenne i walczy z ogromem przeciwności gospodarczych, w jakim kierunku idą wysiłki państwa polskiego? Co państwo robi, żeby uregulować swe najżywotniejsze sprawy: czy odbudowuje przemysł, czy pracuje nad uregulowaniem sprawy rolnej, co robi dla załatwienia palącej sprawy bezrobotnych?

Stwierdzić należy, że rząd nie robi tutaj prawie nic, inicjatywy nie okazuje żadnej. Owszem, jeśli sprawy jakie podejmie inicjatywa społeczna, lub jeśli nawet zostaną powzięte zasadnicze uchwały przez Sejm, to rząd właśnie paraliżuje je — czego dowodem cały szereg uchwał w sprawie walutowej, w sprawach uruchomienia przemysłu, gospodarki kopalnianej, w sprawach aprowizacyjnych, lub w tak doniosłych sprawach jak kwestja bezrobotnych, lub kwestja rolna. Wszystko to odkłada się na potem, hołdując starej zasadzie „jakoś to będzie“, jeżeli już nie zaprzepaszcza się lub wykrzywia, jak to jest np. z kwestją rolną.

Z lekkim sercem patrzą na te sprawy często zmieniający się pp. ministrowie fachowi,— wiedzą, że nie na ich barki spadną ogromne ciężary nieodpowiedzialnej i lekkomyślnej gospodarki, wiedzą, że zmieniając się, jak na ekranie kinematograficznej tragi - farsy, umkną przed katastrofą.

Wiele się zwykło mówić w sferach naszej patrjotycznej burżuazji i obszarnictwa — szczególniej w czasie „bogoojczyźnianej“ agitacji— o mocnych barkach „braci“ „rodaków“ pracujących.

Oni to będą musieli wziąć na swe barki ciężary państwowe, które im hojnie gromadzi paskarska burżuazja, oni to będą odpowiadali za lekkomyślną gospodarkę fachowych sfer rządowych i pozłacanego urzędnictwa.

Nic to, że klasy pracujące staną niezadługo wobec konieczności pokrywania całego ogromu długów państwowych swym ciągłym trudem i krwawym znojem, nic to, że staną wobec masowej eksploatacji jedynych bogactw, jakie dziś Polska posiada — bogactw naturalnych i siły robotnika polskiego — przez międzynarodówkę kapitalistyczną.

Nic to. Burżuazji dobrze — szeroką piersią oddycha — dobrze jej w polskiej restauracji, w polskim ekstra-cugu, w polskich urzędach, przy polskiej policji i polskim stanie wyjątkowym, które obronią ją przed „zamachami na Rzeczpospolitą“, jak mówi burżuazja, czyli przed żądaniami „fornali i parobków“, żądaniami górników i bezrobotnych.

Burżuazji dobrze przy spekulacji i paskarstwie, przeplatanem jakąś akcją dobroczynną, jakimś białym lub czerwonym Krzyżem,— dobrze jej gdy się rozkosznie i szeroko przeciąga i marzy: Mińsk, Bobrujsk, Berezyna, a dalej Dzwina, Smoleńsk, Czernihów, a dalej Dniepr, Kijów i dalej Kołczak, Denikin, Puryszkiewicz, Sazonow, Dmowski, Korfanty i „nasz kochany generał“ Dowbór.

Tak! Nie bezplanowo i bez rachunku — z szerokim planem i rozmysłem szafuje wysiłkami młodej państwowości polskiej — burżuazja polska. Burżuazja polska z całą energją pcha do wojny aż do „końca“ na Wschodzie.

Lecz gdzież ten koniec — dokąd idziemy?

Fatalizm jakiś, jakieś złe moce pchają Polskę w kierunku starych błędów, złe moce, które się rozpełzły i rozsiadły na młodym organiźmie polskim, złe moce burżuazji polskiej.

W kierunku starych błędów idzie wysiłek polski.

Wiekami całemi były możnowładztwo i magnaterja polska zajęte walkami na kresach, wiekami całemi wysiłek polski był szaleńczo rozrzucany po wybrzeżach Dniepru, Berezyny i Dźwiny.

Bronił wysiłek polski latifundjów Branickich, Radziwiłłów, Potockich.

Ogromny wysiłek polski leży w prochach rozrzuconych po tych dalekich wschodnich obszarach. Co mamy z tego dziś, co mieliśmy kiedykolwiek?

Dziś niema tam z tego wysiłku nic, okrom sporej ilości żubrów kresowych, którzy do niedawna eksploatowali lud tamtejszy i siali u niego niechęć do Polski, a teraz chronią się w stolicach Polski i czekają na możność powrotu do swych włości.

Dawniejszy ten szalony wysiłek w kierunku t. zw. kresów zabierał Polsce moc wewnętrzną, siał wieczne spory magnackie i bezrząd w kraju. Rozrzucało możnowładztwo polskie moc polską hen daleko; nie stać było Polski na budowę wewnętrzną, na hart, tu gdzie Polak przy Polaku w pracy się ociera, tu w Polsce, tu na Śląsku Górnym, Mazurach, Śląsku Cieszyńskim; pchał magnat polski wysiłek narodu tam gdzie stanice polskie wielomiljonowe dzieliły przestrzenie. Dziś stare drogi wskazuje burżuazja polska.

Dokąd idziemy i po co idziemy? Czy po to, żeby po dawnemu bronić obszarnictwa kresowego, czy po to żeby osadzać tam żubry kresowe, żeby po dawnemu siać tam niechęć ludu ruskiego do Polski?

Czy może po to idziemy, żeby Polska mogła wystąpić ze swemi barwami narodowemi jako pogromczyni rewolucji rosyjskiej przy ceremonji wchodzenia Kołczaka czy Denikina na dziedzińce kremlowe?

Czas skończyć z tą wojną. Socjalizm polski żąda wycofania wysiłku polskiego z walk, wyniszczających Polskę, z walk, które obecnie tylko przez reakcję wyzyskane będą.

Wysiłek polskiego ludu pracującego potrzebny jest tu w Polsce, tu przy odradzaniu ziem dawno od Polski oderwanych — Górnego Śląska, Mazurów, Śląska Cieszyńskiego, przy budowaniu Rzeczypospolitej ludu pracującego a nie przy rujnującej, ciągnącej się w nieskończoność, przybierającej coraz bardziej reakcyjny charakter wojnie.

B. N.

Zjazd Powszechnej Konfed. Pracy w Ljonie.

Dnia 15-go b. m. rozpoczął się zjazd francuskich związków zawodowych. Przybyło około 1,200 delegatów. Organizacje francuskie dzielą się na federacje, związki i pojedyńcze syndykaty. Obecnie istnieją: 41 federacyj, 67 związków i 1,807 syndykatów, podczas gdy rok temu było 32 fed., 42 związki i 1,151 syndykatów.

Po załatwieniu formalności i przyjęciu porządku dziennego przystąpiono do sprawozdania biura konfederacji (zarządu) i dyskusji nad czynnością tegoż. Dyskusja ta trwała prawie pięć dni i była generalną rozprawą między zwolennikami większości i mniejszości, t. j. między zwolennikami taktyki ewolucyjnej i rewolucyjnej. Przyjmujemy nazwy te, aczkolwiek są zbyt ogólnikowe i nie uwzględniają ani istoty różnicy kierunków, ani też odcieni pomiędzy nimi. Radykalna mniejszość zaatakowała większość, a właściwie zarząd,

posądzony o oportunizm, z różnych stron, za działalność ostatnich kilku lat od chwili wybuchu wojny. Krytyka tylko chwilami miała cechy napaści osobistych i naogół stała na poziomie poważnej, zasadniczej wymiany zdań.

Zarzucano zarządowi: chwiejność w polityce zagranicznej i niedostateczne poparcie rewolucji rosyjskiej i węgierskiej, oportunizm w działalności krajowej i zaniechanie bezwzględnej walki klasowej, wreszcie dwuznaczne i szkodliwe stanowisko w dniach lipcowych wobec postanowionego strajku. Przytoczymy dla przykładu urywki z niektórych mów delegatów mniejszości.

Bonet: Mówi się, że nie zaszła zmiana poglądów w łonie konfederacji, tymczasem zmieniono poglądy i taktykę... Dokądże poprowadzi ofiara z zasad, która już doprowadziła do współdziałania z burżuazją dn. 21 lipca? Doszło już do tego, że masy tracą zaufanie, a rewolucja węgierska została zduszona.

Monmanoseau: Jakież nadzieje pokładać można we współudziale delegatów Konfederacji na konferencji pokojowej wespół z najgorszymi wrogami, odpowiedzialnymi za wojnę i za takowych przez nas uznanymi... Dnia 21 lipca spodziewaliśmy się, że nastąpi przebudzenie sumienia syndykalistycznego i powrót do dawnej taktyki. Sądziliśmy, że ruch czerwcowy sprzyjać będzie walce. Lecz oto chciano pokazać, że mniejszość jest bezsilna i strajk spalił na panewce.

Verdier: Od 1-go maja, kiedy to strajk powszechny nie wstrząsnął posadami budowy społecznej, ruch robotniczy zdaje się z każdym dniem kurczyć... Rewolucja rosyjska pokrewna jest ideom Prudona, sowiety, zastępujące nasze syndykaty (?), odpowiadają warsztatowi Prudona, który według jego zdania zajmie miejsce rządu.

De Jonckère: ...Wszczęto kroki w celu uratowania marynarzy z Morza Czarnego i żołnierzy z pod Odesy. Gniją oni w więzieniach i lochach. Wina zarządu nie ulega kwestji i ażeby ocalić sytuację, aby poprowadzić proletarjat na drogę rewolucyjną, należy przystąpić do 3-ej międzynarodówki.

Monatte w ostry sposób atakuje zarząd: „Jouhaux, przyjmując mandat komisarza, wziął przez to odpowiedzialność na siebie za wojnę wraz z jej sprawcami. Burżuazja skazana jest na zanik. Powinniśmy przyśpieszyć jej koniec, a nie ratować ją. Burżuazja niezdolna jest do przebudowy produkcji. Społeczeństwo może być uratowane jedynie, gdy kierownictwo produkcji przejdzie w ręce syndykatów... Najważniejszym zadaniem zjazdu musi być uratowanie rewolucji rosyjskiej.

W podobnym duchu przemawiali inni, jak **Loriot, Pericat**, a nawet z ramienia większości przemawiający **Marty-Rollan** oświadczył, że trzeba, aby Konfederacja powróciła do swej tradycji „antymilitarnej, antypatrjotycznej i antyparlamentarnej“.

W imieniu i obronie większości przemawiali **Bidegaray, Merrheim, Dumoulin i Jouhaux.**

Merrheim podkreślił, że nie jest ani zwolennikiem większości, ani mniejszości. Dążeniem jego — jedność ruchu robotniczego. Mówca opowiedział rozmowę swą z Leninem i Trockim w Zimmerwaldzie. Na uwagę Lenina, że obowiązkiem robotników francuskich jest wywołać wojnę domową przeciwko wojnie, Merrheim odrzekł, że jestto całkiem niemożliwe, że niewiadomo, czy on sam będzie mógł wrócić do kraju, gdzie wszelka wolność jest zniesiona, a propaganda wykluczona. Gdy w r. 1918 Niemcy byli już o 25 klm. od Paryża, nie mogliśmy pozwolić, aby nas zwyciężono, aby z nami postąpiono jak w Brześciu. Na zarzut, że zdradziłem klasę robotniczą, odpowiadam, że klasa robotnicza zdradziła akcję moją pokojową. Gdy zastanawiam się nad tem, jak uniknąć błędów rewolucji rosyjskiej, oskarżają mnie, że ją kompromituję. Jest to zarzut niesłuszny i głęboko krzywdzący mnie, gdyż czynię wszystko, co mogę dla obrony jej. Lenin sam uznaje trudności, z jakiemi musi walczyć i że musi uciekać się do pomocy specjalistów burżuazyjnych w braku innych.

Prawdą jest, że we Francji była sytuacja rewolucyjna, lecz nie było ducha rewolucyjnego. Fala zepsucia rozlała się po świecie, nieposkromiona żądza użycia. Obowiązkiem naszym jest wytępić u robotników tę żarłoczność pieniędzy, poniżającą ich moralnie, a podnieść ich do ideału rewolucyjnego.

Nadchodzą godziny wyjątkowo ciężkie; ciężka odpowiedzialność na nas spada. Jeżeli nie osiągniemy jedności, zaleje nas ta fala brudna, a zatryumfuje reakcja.

Dumoulin zajął się poszczególnymi zarzutami opozycji i zbił je gruntownie.

„Przeszedłem kryzys moralny, który opisałem m. in. w broszurze. Broszurę tę pisałem w okopach pod gradem kul. Gdy wieziono mnie w wagonie dla bydła, a motłoch krzyczał: „Do Berlina!“, zostałem rozbity moralnie i zrozumiałem, że umysłowość współczesna zbankrutowała... Nie wolno zapominać, że państwo w ostatnich czasach staje się czynnikiem coraz ważniejszym w produkcji. Nie Konfederacja, lecz związki poszczególne zjawiły się do nas z prośbą o interwencję w ich sprawach. Gdy w Anglji komisja, złożona z pracodawców i robotników opracowuje projekty upaństwowienia kopalń, nie czyni się Trade-Unionom zarzutu współdziałania z burżuazją, ani wówczas, gdy udają się do Bonar Law'a z żądaniem zaniechania interwencji w Rosji. Konfederacja żadnych umów nie zawierała z rządem. Gdyby jutro mniejszość zajęła miejsce większości i musiała wypowiedzieć się np. w sprawie 8-godzinnego dnia pracy, w jakiż sposób akcja ta uzewnętrzniłaby się, opierając się na teorjach tu wygłaszanych?

Czy mniejszość zgodna jest przystąpić do 3-ej międzynarodówki? Loriot np. należy jednocześnie do 2-ej, do 3-ej i do naszej (t. j. zawodowej) międzynarodówki. Jakże łatwiej krytykować, aniżeli realizować stawiane zarzuty! Nie wystarczy operować poszczególnemi nazwiskami. Poza jednostkami stoi masa 18 miljonów zorganizowanych zawodowo robotników i to jest Międzynarodówka! Będziemy oto zmuszeni odbudować kraj. Przybędą robotnicy niemieccy, którzy muszą znaleźć gwarancję praw swych i hygjeniczne warunki pracy“.

Odnośnie do strajku 21-go lipca mówca oświadcza: „Pragnę przeprowadzić paralelę między strajkiem górników a strajkiem metalowców. Pierwszy został obwołany dnia 16 czerwca na rzecz 8-godz. dnia pracy. Trzymając się granic walki zawodowej, strajk ten był zwycięski pomimo wszelkich trudności z zewnątrz. Po tem zwycięstwie związek górników zgodnie zgłosił przystąpienie swe do strajku 21-go lipca. U metalowców zaś, których strajk nie udał się, powstały kłótnie i nieznaski, załatwiane nie w organizacji, lecz w fabrykach. W dyskusji o strajku 21-go lipca mówi się szumnie o bombardowaniu, o strajku ekspropriacyjnym, zamiast o zwykłym strajku powszechnym i dysputy na temat ten trwają wówczas, gdy większościowcy jednomyślnie uchwalili strajk.

Tu oto szukać należy winowajców odpowiedzialnych, a nie zwalać wszystkiego na osoby. Nie jesteśmy w stanie wytworzyć tych lub innych okoliczności: możemy jedynie wybierać najdogodniejsze. Powinniśmy zawsze przewidzieć, jak wyzyskać siłę naszą. Należy odpowiedzialność za czyny nasze przelać na nas wszystkich. I czy sądzicie, że obecnie, gdy zarząd solidarny jest, wyrzeknę się solidarności z nim, dla kilku słów tak lub inaczej brzmiących rezolucji?

Jouhaux, sekretarz związków, w dłuższej mowie bronił swego stanowiska podczas wojny i po niej. Związki liczą prawie 2 miljony członków. Jeżeli zarzuty co do współdziałania z burżuazją dotyczą odpowiedzialności wspólnej za czyny rządu, to takiego współdziałania z mojej strony nie było; jeżeli zaś chodzi o współpracę dla obrony interesów klasy robotniczej — to brałem w niej udział.

Mowy Dumoulin'a i Jouhaux'a osłabiły znacznie efekt ataków opozycji i w głosowaniu sprawozdanie zarządu przyjęto 1,393 głosami przeciwko 588 przy 42 wstrzymujących się.

Tekst rezolucji podamy później.

Charakterystyczną jest rzeczą, że Jouhaux nawołując do jedności, powiedział, że niewiele go obchodzi rewolucja polityczna, o którą walczą socjaliści, lecz jedynie „rewolucja ekonomiczna“. Tymczasem przez cały czas dyskusji 5-dniowej roztrząsano sprawy wyłącznie politycznej natury. Wychodzi tu na jaw jednostronność ruchu syndykalistycznego, nie chcącego dojrzeć znaczenia czynnika politycznego w walce robtników o wyzwolenie.

J. M. B.

Na marginesie.

Pamiętamy wszyscy dzień pierwszy sierpnia 1914 roku, kiedy okrzyk „wojna“ zatrząsł całym światem, budząc niepokój zarówno w chacie, jak i we dworze, w apartamentach plutokracji miejskiej, jak i na poddaszach i w suterenach. Wrażenie istotnie było zbyt silne, by nie uledz pewnemu oszołomieniu.

Lecz jeśli oszołomieni byli chłop i robotnik polski, którzy oderwani od roli i warsztatu i powołani do szeregów niewiele mieli do stracenia, bo conajwyżej życie, to niema się czemu dziwić, że klasy posiadające, którym groziła utrata droższych nad życie majątków, zupełnie potraciły głowy. Więc kamienicznik obawiał się, by mu się jego nieruchomość nie uruchomiła; przemysłowiec drżał o los swych maszyn, a kupiec z rozrzewnieniem spoglądał na zapchane towarem półki, żałując, iż nie może wszystkiego w jednej chwili spieniężyć i jako „wolny człowiek‘ urkyć się gdzieś przed nadciągającą nawałnicą. Wszyscy razem zaś pobożnie wznosili oczy ku niebu, błagając: „Boże, daj tylko przetrwać“!

Kiedy jednak po upływie dni kilku kamienice nadal stały na miejscu, słońce nadal świeciło po dawnemu, a „tata“, który narazie wziął nogi za pas, wracał, ściągając do „Prywiślinja“ liczne posiłki—miejsce trwożliwej paniki zajęło opamiętanie i... zaczęto rozglądać się w sytuacji.

Ktoś rzucił hasło oszczędności i pierwszym odruchem naszych kapitalistów było gremjalne wymawianie posad robotnikom i pracującym. Gdzie „oszczędność“ nie dała się tak radykalnie przeprowadzić, tam ograniczono się na redukcji płac zarobkowych do wysokości połowy, jednej trzeciej, a nawet jednej czwartej normy przedwojennej.

Tymczasem do kraju, który stanowił główny teren rosyjskich działań wojennych, wraz z licznemi armjami ściągały rosyjskie organizacje społeczne, powołane do współdziałania z centralnemi władzami państwowemi w dziele osiągnięcia zwycięstwa nad wrogiem.

Jednostki więcej rzutkie, obdarzone lepszym węchem i szybciej orjentujące się w sytuacji zakrzątnęły się koło „wojny“.

Wkrótce po kawiarniach i czarnych giełdach zaczęto podawać sobie z ust do ust wiadomości, że kamienicznik X. zarobił miljon na dostawie dla „krasnowo kresta“, właściciel iluzjonu Y. dorobił się fortuny na dziegciu dla Związku Miast, a kupiec Z., który całe życie „robił w manufakturze“ nabył kamienicę w śródmieściu, obłowiwszy się na grochu dla Związku Ziemstw.

I do serc zakradła się wątpliwość, czy wojna jest naprawdę tak straszną, jak to ją sobie początkowo malowano.

Kiedy zaś miejsce „taty“ zajęły Niemcy z ich systemem monopolów i rekwizycji, kiedy miejsce wolnego handlu i wolnej konkurencji zajął legalny szmugiel, a ceny wszelkich produktów doszły do niebywałej nigdy wysokości —dla naszych klas posiadających nastał prawdziwy raj na ziemi. Ludzie, którzy nigdy nie posiadali własnych 1000 robli, w ciągu jednego tygodnia stawali się krociowymi bogaczami, a jedna udana spekulacja przynosiła w zysku setki tysięcy.

Obecnie coprawda niema już ani „taty“, ani okupantów, ale zato wojna jeszcze trwa. A ponieważ jest rzeczą dowiedzioną, że żadna na świecie armja nie może się obejść bez dostawców, więc nasi przemysłowcy i nasi kupcy niczego tak bardzo nie pragną, jak tego, by wojna bodaj bez końca trwała. Słyszeli wprawdzie, że tu i owdzie przeciągnięta struna pękła i burżuazja bardzo drogo zapłaciła za swój nienasycony apetyt, — ale to się działo w półdzikiej Rosji, w zwyciężonych Niemczech, gdy my jesteśmy narodem o kulturze zachodniej, a przedewszystkiem zwycięzcami. Możemy więc w dalszym ciągu głodzić masy ludowe i spokojnie prowadzić wojnę na Wschodzie, a przedewszystkiem starać się o dostawy dla armji i o uwiecznienie paskarstwa.

Roman Boski.

Brak bezpieczeństwa prawnego.

Ogłoszony wczoraj w „Robotniku“ wyrok wydany przez warszawski sąd okręgowy w procesie p. Malinowskiego, b. redaktora „Zarania“ przeciw p. Andrzejowi Niemojewskiemu „redaktorowi „Myśli niepodległej“, wywołuje jaknajżywsze obawy o bezpieczeństwo prawne w Polsce.

W Galicji, gdzie wszystkie sprawy prasowe sądzone są przez sądy przysięgłych, zdarzało się nieraz, że ława przysięgłych wydawała wyrok zupełnie bez uwzględnienia rzeczywistych wyników rozprawy, a wyłącznie pod wrażeniem pięknego końcowego przemówienia bardziej wygadanego z obu przeciwni-

Z podziemnej kuźni.*)

Goethe, Mickiewicz, Dostojewski domagają się od poety znajomości świata realnego, bowiem nie ma nic bardziej fantastycznego, niż rzeczywistość. „Genjalnie“ chociażby bujna wyobraźnia nie wysnuje tak nieoczekiwanych sytuacji i obrazów, jakie wytwarza nigdy niewyczerpana, wciąż przez człowieka odnowa zdobywana rzeczywistość. Poeta winien uszy i oczy otworzyć na świat realny, a zobaczy w nim rzeczy i zdarzenia, których nigdy nie „stworzy“, a jeśli nawet stworzy, będą one pozbawione blasku, siły i pokrzepiającej mocy prawdy.

Istotnie. Mało w literaturze jest książek bardziej fantastycznych, niż opowieści „Z dziejów prasy socjalistycznej w Polsce“. A przecie są one tylko zbiorem dokładnych opisów faktów, zdarzeń i prac, w których uczestniczyli sami autorowie tych opowieści.

Oto wyjątek z opisu, jak to w Łodzi, dwadzieścia lat temu, w tajnej drukarni „Robotnika“, żmudnie składano numer tego pisma. Autor przedstawia technikę tej pracy wytężającej. Napisanie, zredagowanie, złożenie i odbicie jednego numeru wymagało 15 — 16 dni uciążliwej pracy dwóch, a nawet 3 osób po 9—11 godzin dziennie. „Muszę jednak przyznać — pisze autor — że odbijanie należało do najprzykszejszych, najnudniejszych robót, jakie znam. — Chwytasz arkusik papieru, przymierzasz go tak, by upadł akurat w odpowiednim miejscu naprzeciw czcionek, przyciskasz rączkę maszynki — klap! Paszcza się zamknęła, papier dotknął czcionek, wałki pobiegły na talerz; podnosisz rączkę do góry — paszcza się otworzyła, odkładasz zadrukowaną stronę na lewo i znowu dalej w kółko“.

Wiecie kto to tak opisuje pracę nad wydaniem „Roba“?

Naczelnik Rzptej Polskiej.

Dzisiaj dowodzi półmiljonową armją. 20 lat temu, w tajnej drukarni, w ciągu lat napróżno osaczany przez żandarmerję carską — harował mozolnie, jako redaktor, korektor i zecer, przeświadczony słusznie, że każdy numer „Roba“, to działobitnia, ustawiona w samym wnętrzu twierdzy — caratu.

Czy możnaby wymarzyć, wymyśleć obraz bardziej fantastyczny i bardziej prawdziwy, niż Piłsudski 20 i 10 lat temu — a dzisiaj?

Jedyny w swym rodzaju urok tej książki płynie stąd, że większość ludzi, o których tam mowa — to ludzie żyjący i działający jeszcze dzisiaj. Sprawy, o których w książce mowa, okoliczności, sytuacje, koloryt całej tej roboty około „bibuły“ jest tak odrębny i niezwykły, tak pełen tajemniczości, powagi i grozy, że wszystko to wydaje nam się romansem psychologicznym, wytworem genjalnego powieściopisarza. Tymczasem wszystko to było tak i działo się tak właśnie i lepiej tego albo inaczej przedstawić nie można. I wszystko to jest realną i historyczną prawdą. Działacze z tego romansu wyłaniają się zwolna z półcieni piwnicy konspiracyjnej, przybliżają ku nam, już są przy nas i teraz, dzisiaj żyją i działają. Sen-li to czy jawa? Jawa, prawda, fakt — z dziedziny najbardziej zagadkowej i taksamo cudownej jak cud — z dziedziny realnego życia.

Inny obraz. Konspirator z bączkiem urzędnika sądowego na czapce wiezie — „bibułę“. Grozi mu „wsypa“. Zimna krew jednak ratuje go. Zwraca się do oficera rosyjskiego, który rozporządza furmanką, ażeby go wziął z sobą, gdyż koni dostać w tej przeklętej dziurze“ nie można. I cały skład „bomb papierowych“ jedzie z ostentacją pod urzędową osłoną nie przeczuwającego nic oficera.

Wiecie kim jest ów chłodny, imponujący swym bączkiem „prawitielstwiennym“ konspirator?

B. minister oświecenia Ksawery Prauss, znakomity organizator szkolnictwa.

Wszyscy mamy w pamięci ohydne, barbarzyńskie napaści na obecnego redaktora „Robotnika“. Napaści te pochodziły z ust ludzi, z których niejeden drżał ze strachu, gdy przypadkiem w „owych czasach“ tajemnicza ręka położyła mu na biurko dziennikarskie świeży numer tajnie drukowanego „Robotnika“. Dzisiejszy oszczerca niechajże się dowie, że po uwięzieniu Piłsudskiego w Łodzi w r. 1900, Perl razem z Praussem i Rutkiewiczem (zecerem) redagowali „Roba“ przez długi czas. To, co dzisiaj wydać może się romantyczne, było w istocie ciężką, niebezpieczną, wymagającą wyrzeczenia się wszelkich ludzkich wygód pracą; „Dużą niedogodność sprawiło to, żeśmy nie mogliśmy przez dłuższy czas dostać paszportu dla Perla. Był on więc przez jakiś czas więźniem, pozbawionym nawet spacerów. Czasami tylko wieczorem mógł wychodzić, zachowując wszelkie ostrożności. Kiedy rano przychodziła posługaczka, Perl musiał już być ubrany, pościel jego zebrana i schowana, on sam zaś ukryty w ciemnym pokoiku wraz z drukarnią i czcionkami“.

Na takie przykrości i cierpienia, na wieczne czuwanie, niekiedy na głód albo na tułanie się tygodniami i miesiącami skazani byli twórcy, publicyści, rozwoziciele socjalistycznej i niepodległościowej literatury, czyniący to wytrwale pod nieustanną grozą więzienia, które też żadnego z nich prawie nie ominęło. O różnych podchodach i chytrościach, o genjalnych i groteskowych sytuacjach, szekspirowskiej iście bujności temperamentu, opowiadają w tej prostej a wspaniałej książce uczestnicy dwudziestopięcioletnich, podziemnych bojów z caratem, a potem z „centralnymi“ okupantami. Znajdują się tam ustępy niezrównanego humoru i krwawej powagi, zwłaszcza w opisach „Wojtka“ (posła Malinowskiego). Jak to on pod grozą rewolwerów pijaczynę Górnika musiał uczyć wstrzemięźliwości, ponieważ ów Górnik stał się przypadkowo posiadaczem tajemnicy i w stanie pijanym mógł był zdradzić kryjówkę „Górnika“; jak to nasz niewyczerpany w fortelach „Wojtek“ rozszerzał w pierwszym roku wojny „bibułę“ pod strażą bagnetów pruskich; jak to skutkiem niepotrzebnej gorliwości zginęło za czasów pruskich z rąk Pogotowia Bojowego P. P. S. dwóch „pałkarzy“ łódzkich, którzy zaciekawieni dziwnym hukiem w suterynie przy ul. Pańskiej 77, wleźli do tajnej drukarni „Łodzianina“.

Mnóstwo „sensacyjnych“ szczegółów, dotyczących np. słynnej drukarni przy ul. Foksal, genjalnego przedsiębiorstwa pod nazwą „Tomaszewski i S-ka“, skąd ku zdumieniu i przerażeniu niczego nie przeczuwającej ochrany tow. Turowicz wydał w ciągu 2 i pół lat — 15,000 arkuszy literatury nielegalnej. Przedsiębiorstwo to rozwijało się najpomyślniej, posiadało maszyny najnowszego typu, własną platformę, w jasny dzień wobec setek szpiclów i podczas stanu wojennego rozwożącą „towar“, oraz własnego konia, nazywającego się „towarzysz siwek“, który zębami walczył ze stójkowymi.

Wzruszające sylwetki wielkich konspiratorów np. Michała (Sulkiewicza), który zginął w Legjonach. Tatar z pochodzenia, na krzywych nogach, o tajemniczem spojrzeniu, nieprześcigniony w zacieraniu śladów za sobą. Był on w ciągu długich lat urzędnikiem celnym. On to przywoził do „kraju“ konspiratorów i wywoził, on przeprowadził Piłsudskiego przez całą Rosję, gdy Naczelnik uciekł z więzienia petersburskiego, on to w swych niezgłębionych sakwach przeszwarcował setki pudów literatury do Królestwa.

Krzepiąca to książka, jak ognisty temperament i brawurowa odwaga naszych bojowców. Prawdziwy to opis — a wyglądający na nieprawdopodobny romans. Życie to płomienne, bohaterskie, ciężkie, prowadzone pośród niebezpieczeństw ze strony najeźdźcy a strachu ze strony swoich. Dowód to, iż siła ducha polskiego przeniosła się od szlachty — do ludu. Karta to wreszcie najświetniejsza z historji polskiego dziennikarstwa i Golgoty wolnego słowa w Polsce i dlatego przypuszczam, że nawet przeciwnicy nasi zdobędą się na tyle objektywizmu, aby temu niezwykłemu dokumentowi historycznemu poświęcić swą uwagę.

Zygmunt Kisielewski.

---

*) „Z dziejów prasy socjalistycznej“. Praca zbiorowa. Nakładem „Robotnika“. Cena 2 mk., 4 kor. Dochód na fundusz prasowy P. P. S.

ków procesowych. Ale tu w Warszawie dopuścił się tego nie sąd, złożony z nie-prawników, lecz trybunał złożony z sędziów zawodowych, z prawników. I w tem tkwi owo wielkie uchybienie względem kardynalnych podstaw orzecznictwa sądowego, które nie może być tolerowane. Bo sędziemu - prawnikowi nie wolno ulegać „nastrojom“, dać się porywać mówkom, sędzia - prawnik ma sądzić według prawa i według wyników rozprawy.

A jakież wyniki dała onegdajsza rozprawa?

P. Niemojewski zarzucił w swem czasopiśmie p. Malinowskiemu, że brał pieniądze od rządu rosyjskiego i był tegoż płatnem narzędziem. Że ten zarzut zawiera w sobie występek obrazy czci, to nie ulega wątpliwości dla żadnego Polaka, tem mniej dla sędziego-prawnika.

Ale prawo powiada, że oskarżonemu wolno udowodnić prawdziwość swego zarzutu i, jeżeli dowód prawdy przeprowadzi, ma być uwolnionym od oskarżenia o obrazę czci.

Otóż p. Niemojewski został uwolnionym. Na jakiej podstawie? Czy przeprowadził dowód prawdy? Nietylko nie przeprowadził, lecz wręcz odmówił prowadzenia go. I mimo to został uwolniony!

Jakto? Więc można w Polsce wyrządzić drugiemu najcięższą w świecie obrazę, następnie z całą bezczelnościąę odmówić udowodnienia swych zarzutów — i mimo to wyjść bezkarnie?! Więc cześć ludzka nie znajduje u sądów tej skrupulatnej ochrony przed oszczerstwem, jaką w każdem praworządnem społeczeństwie ma w sądzie?

Takie wyroki podkopują zaufanie w sprawiedliwość naszego sądownictwa i wzbudzają w społeczeństwie ciężką troskę o bezpieczeństwo prawne w Polsce.

Prawnik.

Sprostowanie urzędowe.

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 318 „Robotnika“ z dnia dzisiejszego ukazała się notatka, skierowana pod adresem Pocztowej Kasy Oszczędności, zatytułowana: „Pytania“, na które odpowiadamy, jak następuje:

1) Nieprawdą jest, że intendent Pocztowej Kasy Oszczędności, p. Sylwester Ziembicki, b. oficer wojska polskiego, jest szwagrem pana ministra poczt i telegrafów.

2) Nieprawdą jest, że za pieniądze P. K. O. urządzono dla p. ministra mieszkanie, składające się z 12 pokojów, lecz natomiast prawdą jest, że p. minister, jako dyrektor naczelny P. K. O., ma, oprócz gabinetu urzędowego, tylko dwa pokoje prywatne, w których znajdują się własne meble p. ministra.

3) Nieprawdą jest, że kilkudziesięciu pracowników Wydziału oszczędnościowego dotychczas nic nie robi, gdyż połowa pracowników tego Wydziału, już po wyszkoleniu ich, przydzielona została do Wydziału czekowego, część zajęta jest bardzo gorliwie przygotowaniami do otwarcia Wydziału oszczędnościowego, a część pracuje w biurze bankowem, które przynosi znaczne zyski.

4) Nieprawdą jest, aby ktokolwiek, prócz pensji, pobierał jakieś specjalne djety.

Na ostatnie zapytanie odpowiadamy, że większość urzędników P. K. O., pochodząca z Warszawy, nie była przedtem na służbie państwowej, a pracowała w bankach i instytucjach prywatnych.

Sprostowanie powyższe prosimy umieścić, na zasadzie 21 paragr. „Dekretu w przemiocie tymczasowych przepisów prasowych“ z dnia 7 lutego r. b., wydrukowanego w nr. 14 Dziennika Praw.

Warszawa, dnia 25. września 1919 r.

Dyrekcja Pocztowej Kasy Oszczędności.
w. z. Żelechowski.

Ze studjów nad genealogją i fachowością rodziny Lindów.

A więc dobrze — p. intendent Ziębicki nie jest szwagrem p. Lindego. Ale — jak nas informują, a co sprostowanie zamilcza — jest bratem szwagra, czy szwagrem brata p. Lindego...

A więc należy do rodziny...

Kimże jest ów szwagier i Ziębicki i w jaki sposób został wysokim dygnitarzem pocztowym? Ów brat szwagra czy szwagier brata p. Lindego był sobie manipulacyjnym urzędnikiem najniższej kategorji, t. zw. kancelistą sądowym w Galicji i w dodatku przedwcześnie spensjonowanym. Pozbawiony możności dalszego wykonywania działalności urzędowej założył sobie p. Ziębicki w Krakowie przy ulicy św. Tomasza handel antykwarski pod nazwą „Doroteum“, którego właścicielem jest do dziś dnia.

Nie ukończywszy nawet średniej szkoły, były manipulant sądowy i handlarz starzyzny został jednym z wyższych dygnitarzy pocztowych Rzeczypospolitej Polskiej nazajutrz po zamianowaniu p. Lindego ministrem poczt.

Co stanowi niezbity dowód, że nie jest żadnym „szwagrem“, lecz „fachowcem“ pocztowym, którego p. Linde powołał do swego ministerjum, wyłącznie dla jego znakomitych kwalifikacyj „fachowych“.

A p. Ziębicki na swem nowem stanowisku zdążył już złożyć dowód swych niezwykłych zaiste kwalifikacyj, urządzając kosztem 30,000 marek wziętych z kasy pocztowej mieszkanie bratu swego szwagra, czy też szwagrowi swego brata, jednem słowem p. ministrowi Lindemu.

E.

Chlaśnięcia.

Najnowszy kawał Endecji.

...I któżby nie wył: „Hosanna, fratres [1]),
hosanna?“...
Oto się nam duchowa, nowa sypie manna,
Która nas od „anarchji“ uchroni szkorbutu:
Światło Messjanicznego, brachu, Instytutu!...

Z jasnych niebios Endecji ono na nas spłynie!
Anioł, Wacio Muttermilch, gra na mandolinie,
Nieodrodna latorośl Towjańskiego — papy,
I zaprasza nas do tej duchowej agapy!.. [2]).

To nie jest takie głupie [3]), na moje sumienie!
Już i tak wyglądamy w Warszawie, jak cienie,
(Dzięki łotrom-paskarzom), jak anielskie puchy!...
Cóż nam szkodzi do reszty zbłękitnić się
w duchy?...

...A więc pospieszmy zbożnie do Wacia, na
Sienną,
By się z nim razem błąkać, jak Dant pod Rawenną [4]),
Po mistycznej krainie duchów, ideału,
My, Zaopatrywania ofiary Wydziału!...

Lecz, nim zaczniemy, w białe przyodziani
szaty,
Z Muttermilchem mistyczne odprawiać sabaty,
Tkliwi, jak sama Laura [5]), czuli, jak mimozy,
Odwróćmy się raz jeszcze do życiowej prozy,

I zapytajmy Wacia, pełni melancholji,
Jak i kiedy „się ludzkość duchowo zespoli“,
Żeby w białych aniołów zamienić się chmurę,
Skoro wciąż pasek zdziera z niej ostatnią
skórę? ..

Wacław Wolski.

[1]) Bracia.
[2]) Biesiady.
[3]) Jakby się zdawało z pozoru.
[4]) Według komentatorów „Boskiej Komedji“, ów „ciemny las“ (selva oscura), po którym błąka się Dante na początku „Piekła“, to istniejący łotychczas las pinij pod Rawenną.
[5]) Ta sama, do której Petrarka pisywał sonety.

O książki szkolne.

Mieliśmy niedawno całą dyskusję w „Robotniku“ o wyzysku księgarskim, z której dla nieuprzedzonego czytelnika jasnem było, że wyzysk taki istnieje. Jako udziałowiec jednej z firm wydawniczych wiem, że wydawanie obecnie książek jest jednym z najlepszych i „najpewniejszych interesów“, wtedy, kiedy przed wojną księgarstwo była „złym interesem“.

Ale w księgarstwie jest jeden dział, dział książki szkolnej, który wogóle nie powinien być traktowany jako „interes“, ponieważ w takim razie byłby poprostu „kokosowym interesem“, lepszym nawet od tego, jaki obecnie mają rolnicy.

Innemi słowy puszczenie na pasek księgarsko - antykwarski, jak to widzimy obecnie, książek szkolnych jest to już nie „interes“ kokosowy, ale poprostu zbrodnia, jeśli nie w rozumieniu kodeksu kryminalnego (chociaż — kto wie?), to w każdym razie w rozumieniu zwykłych zasad moralności.

Zbrodnię wyżej wymienioną popełniają tu dwa czynniki. Z jednej strony wydawcy, którzy, jako ludzie w części przynajmniej należący do inteligencji, nie mogą nie widzieć całej nieprzyzwoitości (wyrażam się jaknajoględniej) swego postępowania. Z drugiej strony — Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Zanim przystąpię do rozpatrywania tego, w czem zawinili panowie wydawcy i Ministerjum W. R. i O. P. przedstawię pokrótce, o możliwie jaknajprzystępniej zasady wydawania książek szkolnych w zestawieniu z wydawaniem książek wogóle.

Książki nieszkolne pod względem wydawniczym można podzielić zgrubsza na 3 działy. Dział pierwszy, to książki naukowe, które „źle idą“.

Dział drugi, to poezje, które rzadko „dobrze idą“.

Nakoniec dział trzeci, to powieści, które zawsze „idą dobrze“.

Otóż weźmy ten najlepiej idący dział powieści i rozpatrzmy technikę wydawniczą.

Wydając powieść nawet najbardziej renomowanego autora wydawca nigdy nie wie, w jakiej ilości egzemplarzy ta powieść się rozejdzie. Czasem za dużo jest wydać 1000 egzemplarzy, a czasem za mało 5000 tego samego autora. Naprz. „Dzieje Grzechu“ i „Róża“ Żeromskiego.

W każdym zaś razie nakład powieści w Polsce do niedawna wahał się między 1000 i 5000 egzemplarzy i chyba nigdy nie przekraczał 15.000.

Jeśli w tym małym nakładzie uwzględnimy wahania w stosunku 1:5-ciu, to możemy łatwo zrozumieć całą ryzykowność interesu wydawniczego, a tym samym i liczenie sobie w kalkulacji przedwstępnej zysków, które w innym interesie handlowym wydałyby się poprostu fantastyczne.

Tymczasem wziąłem tu dział najlepiej idących książek. Cóż mam mówić o stosach poezji nieznanych nikomu miernych wierszokletów, o masie broszurek, które wkrótce tracą swą aktualność, o książkach naukowych, jak np. „Dobór naturalny“ Darwina w tłum. polskim, który, wydany przed 50 laty w 300 egzemplarzach doczekał się wyczerpania nakładu w końcu ubiegłego wieku.

Wszystkiego tego nie można powiedzieć o książce szkolnej.

Tu po pierwsze można z największą dokładnością określić ilość nakładu, ponieważ każde dziecko musi kupić książkę, zaś obliczyć ilość dzieci, nawet w naszym obecnym rozgardjaszu szkolnych systemów, jest wcale nietrudną rzeczą. Po drugie nakład książki szkolnej to już nie 300 egz. Darwina, czy nawet 5,000 egz. Żeromskiego, ale dziesiątki i setki tysięcy.

To już niema mowy o ryzyku, że książka „nie pójdzie“, że książka będzie 30 lat czekała na kupca, lub straci na aktualności. Tu pieniądze wyłożone na książkę są pewne.

Tak samo ze sprzedażą książki szkolnej. Wtedy, kiedy co do innych książek nie wie się nigdy, ile danej książki w danej miejscowości pójdzie, to o książce szkolnej można powiedzieć z całą pewnością, że w Warszawie pójdzie jej 10,000, w Puławach 300, zaś w Pinczowie, czy Pacanowie 120. To też i rabat udzielany przez wydawniczą firmę księgarzom poszczególnym może być mniejszy — poprostu minimalny np. nie 25, ale 5%.

Tak się mniej więcej przedstawia różnica między książką nieszkolną i szkolną.

Cóż się jednak u nas w Polsce dzieje?

Oto książka szkolna kosztuje tyleż, co każka inna. Innemi słowy, za książkę szkolną trzeba zapłacić 8 — 12 marek. W dodatku po antykwarniach książki używane nie są wcale tańsze od książek nowych, co już jest paskarstwem o pomstę do nieba wołającym, bo wiemy za jakie marne grosze antykwarze wyłudzają od dzieci książki używane.

Cóż na to panowie wydawcy?

Domyślam się, co odpowiedzą. Oto, że narazie w Polsce niema jednolitego systemu nauczania, a więc i książek szkolnych jest wiele typów. Może i inne się argumenty jeszcze znajdą.

Mniejsza zresztą o wydawców, którzy obłowili się porządnie, chociaż naturalnie płaczą i skarżą się. Ale co na to powie nasze ministerjum „Oświecenia“?

Przecież to owego ministerjum obowiązkiem jest dostarczyć dziecku w szkole możliwie za darmo, ale w każdym razie tanio książki szkolnej. Przecież jego to obowiązkiem roztoczenie opieki nad tym, by nie było paskarstwa w handlu książką szkolną. Przecież jego to obowiązkiem założenie, a przynajmniej subsydjowanie wielkiej firmy wydawniczej (lub kilku firm), któremy wypuściły w świat dobrą, tanią, dobrze oprawioną książkę szkolną.

Gdzie są, pytam, te książki z wyraźnie wydrukowaną niską ceną na okładce? gdzie zeszyty tanie, piórniki, ołówki i t. d.

Co w tym kierunku myśli uczynić ministerjum „Oświecenia“?

S. S-i.

Konwencja francusko-polska w sprawie emigracji robotników polskich do Francji.

(Komunikat Ministerjum Pracy).

Od lutego 1919 r. Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej prowadziło pertraktacje z rządem francuskim, celem zawarcia konwencji emigracyjnej francusko - polskiej w sprawie skierowania do Francji pewnej części naszych bezrobotnych.

Główną uwagę zwracało Ministerjum na przygotowania i zorganizowanie opieki nad polskim robotnikiem, który, emigrując na własną rękę, byłby częstokroć narażony na wyzysk i straty. Najwięcej stosunkowo trudności nastręczała kwestja ubezpieczenia robotników od nieszczęśliwych wypadków przy pracy. Sprawę tę jednak udało się załatwić pomyślnie.

W sierpniu przyjechali do Warszawy delegaci Rządu francuskiego: pułkownik de Villemont i Szef Sekcji siły roboczej cudzoziemskiej w Ministerjum Pracy w Paryżu p. Oualide.

Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej ustaliło z nimi ostatecznie tekst konwencji, który poddało jeszcze rozpatrzeniu konferencji międzyministerjalnej, oraz konferencji z udziałem zaproszonych posłów sejmowych i przedstawicieli związków zawodowych; w obu wypadkach konwencja uzyskała aprobatę, poczem została podpisana przez delegowanych specjalnie przedstawicieli obu rządów. Praktyczne jej zastosowanie nastąpi w najbliższym czasie, po szczegółowym sprecyzowaniu warunków umów najmu. Chodzi tu głównie o kontrakty do robót na obszarach zniszczonych. Roboty te prowadzi Rząd przez przedsiębiorców prywatnych. Robotnicy tam zatrudnieni otrzymują utrzymanie i mieszkanie. Przedmiotem pertraktacji jest obecnie wysokość sumy strącanej na utrzymanie oraz ścisłe określenie ilości poszczególnych produktów przypadających na głowę.

Konwencja emigracyjna francusko - polska dzieli się na trzy części.

Część pierwsza — są to przepisy ogólne, równające robotników emigrantów z robotnikami miejscowymi co do wysokości zarobków, zapewniające im opiekę, na zasadzie ustaw obowiązujących obu krajów, oraz na zasadzie układów specjalnych. W tym celu wypracowano trzy wzory umów najmu, aprobowanych przez oba rządy: dla robotników przemysłowych, rolnych i robotników do odbudowy kraju.

W sprawie ubezpieczeń robotniczych przepisy ogólne zawieszają moc 3-go artykułu ustawy francuskiej z dnia 9 kwietnia 1908 roku, wstrzymującego wypłatę renty, gdy poszkodowany opuszcza terytorjum francuskie. W każdym z obu krajów przewidywana jest specjalna władza, powołana do wykonywania opieki nad imigrantami, nie ograniczająca bynajmniej odnośnych uprawnień konsulów.

Władzą taką będzie „La Section de la main d'oeuvre estrangère“ w Ministerjum pracy.

Część druga konwencji omawia emigrację jednostkową, zastrzegając robotnikom jadącym samorzutnie prawo wstępu do kraju imigracyjnego bez specjalnego pozwolenia ze strony rządu tego kraju. Robotnicy posiadający kontrakty, zgodne z zasadami konwencji, będą swobodnie udawali się do miejsc pracy. Robotnicy, nie posiadający kontraktów, lub posiadający kontrakty przeciwne konwencji, będą, o ile nie mają własnych środków na podróż, kierowani do bezpłatnych schronisk dla emigrantów, które, będąc równocześnie biurami pośrednictwa pracy, znajdą im zajęcie, odpowiadających ich kwalifikacjom i na warunkach, zgodnych z konwencją.

Oba rządy obowiązują się również zawiadamiać wzajemnie drogą dyplomatyczną, gdyb ystan rynku pracy nie dozwalał dostarczyć zajęcia emigrantom przybywającym samorzutnie, a to w celu ich uprzedzenia i ostrzeżenia, lub gdyby stan rynku pracy jednego z krajów nie mógł dostarczyć sił roboczych krajowi drugiemu, bez szkody dla konjunktury miejscowej.

Część trzecia omawia kontraktowanie zbiorowe, które odbywać się może w kraju emigracyjnym za zezwoleniem jego rządu. Oba rządy mają zastrzeżone prawo wyboru miejscowości, z których mają być werbowani i do których mają być kierowani robotnicy. Liczba robotników w każdej kategorji, kontraktowanych zbiorowo ma być ustalona wspólnie w komisji zbierającej się kolejno w Paryżu i Warszawie; będzie tutaj brana pod uwagę opinja krajowego komitetu doradczego ze współudziałem przedstawicieli pracodawców i robotników (w Polsce Rada Pracy).

Kontraktowanie zbiorowe będzie się odbywało w Polsce wyłącznie za pośrednictwem państwowych Urzędów pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami. Odpowiadające każdemu aktowi kontraktowanie zbiorowego zapotrzebowania, będzie wizowane przez rząd kraju imigracyjnego i przesłane rządowi kraju drugiego. Wiza ma na celu uzgodnienie zapotrzebowania z zasadami konwencji i przystosowanie go do stanu rynku pracy.

Sprawy techniczne, jak organizowanie przewozu i stosowanie przepisów sanitarnych będą ustalone przez oba rządy w miarę potrzeby.

Przewidywane są następujące konwencje dodatkowe: 1) pocztowa w sprawie przesyłek oszczędności do kraju, 2) ubezpieczeniowa w sprawie wypłaty rent tytułem odszkodowania za niezdolność do pracy.

Kronika polityczna.

Wczoraj u ministra spraw wewnętrznych p. Wojciechowskiego była delegacja Związku zawodowego robotników rolnych, z tow. Janem Kwapińskim, przewodniczącym Związku, na czele.

Delegacja wręczyła ministrowi znany czytelnikom naszym memorjał wraz z załącznikami, zawierającymi dane o „dzikiej“ parcelacji i o gwałtach nad robotnikami rolnymi.

P. Wojciechowski zwrócił uwagę na to, że Związek zawodowy wykroczył poza ramy swoich zadań, przyczem podkreślił szczególnie żądanie wywłaszczenia ziemi bez wykupu. P. Wojciechowski skarżył się, że w lipcu zdawało się, iż wszystko będzie spokojnie, a tu nagle — Kongres robotników rolnych i groźba strajku.

Delegaci zażądali od p. Wojciechowskiego, aby Rząd zapoznał się z materjałem faktycznym i ukrócił niesłychane nadużycia obszarników i władz administracyjno - policyjnych. O ile ten system się nie zmieni, może dojść do strajku.

P. Wojciechowski oświadczył, że Rząd rozważy postulaty Związku, o ile one nie wychodzą z ram spraw zawodowych, że nadużycia zbada i odpowiednio zareaguje, że wreszcie Rząd w bliskiej przyszłości zwoła konfe-

sencję przedstawicieli obszarników i robotników rolnych, celem załatwienia zatargów.

Kronika sejmowa.

Onegdaj w południe odbyło się przy stosunkowo licznym udziale posłów posiedzenie konwentu senjorów.

Przedstawiciele wszystkich stronnictw zgodzili się na przyśpieszenie sesji. **Uchwalono zwołać Sejm na 1 października, t. j. w najbliższą środę na godz. 4 po południu.**

Radzimy naszym zwolennikom dalszego, „aż do końca“ prowadzenia wojny na Wschodzie, aby się porozumieli z sobą co do argumentów.

Bo dziś tak wygląda, jak gdyby wojna miała urzeczywistnić najsprzeczniejsze cele. Co komu do głowy przyjdzie, to ma być celem wojny, za który mamy przelewać krew; wydawać 50 miljonów marek dziennie na utrzymanie wojska (nie 20, jak przez omyłkę wydrukowano we wczorajszym N-rze „Rob.“) i pogrążać kraj w nędzy.

Jedni powiadają, że trzeba wojować o takie granice Białejrusi, ażeby wszyscy Białorusini z najdalszych krańców byli złączeni.

Drudzy powiadają, że trzeba wojować o to, aby największą część Białorusi oddać Denikinowi, a Polsce zostawić tylu Białorusinów, ilu będzie mogła strawić bez wielkich zaburzeń żołądkowych.

Ale obie strony są za dalszą wojną.

Jedni powiadają, że wojna toczy się nie z bolszewizmem, ale wogóle z Rosją.

Skoro pomożemy Denikinowi obalić bolszewików, to będziemy potem wojowali z Denikinem.

Drudzy powiadają, że wojna toczy się nie z Rosją, lecz z bolszewizmem.

Gdy pomożemy Denikinowi obalić bolszewików, to padniemy sobie w objęcia i zawrzemy sojusz do walki z Niemcami.

Ale obie strony są za dalszą wojną.

Jedni powiadają: niesiemy niepodległość, unje, federacje i t. d.

Drudzy powiadają: kpimy sobie z niepodległości, unji, federacji i t. d.

Ale obie strony są za dalszą wojną...

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 26 września.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Gen. z 26 września 19 r.

Front litewsko-białoruski. Oddziały przeciwnika, usiłujące przeprawić się przez Dźwinę na wschód od m. Dźwińska, odparto ogniem naszej artylerji.

Dwudniowe ataki bolszewickie w rejonie na zachód od Petrykowa zostały przez nasze oddziały odparte. W kontratakach zdobyliśmy 3 karabiny maszynowe i jeńców.

Front wołyński. Obustronna ożywiona działalność patroli wywiadowczych.

W. z. Szefa Szt. Gen. W. P. Haller **płk.**

Sprawa Górnego Śląska w komisji Sejmu pruskiego.

Berlin, 26 września.

(P. A. T.). Komisja Sejmu pruskiego wszystkiemi głosami przeciw głosom niezawisłych socjalistów przyjęła ustawę o rozszerzeniu autonomji prowincjonalnej i utworzeniu osobnej autonomicznej prowincji Górnego Śląska. Wniosek centrowców o nadanie specjalnych praw urzędnikom politycznym na Górnym Śląsku odrzucono.

Wybory gminne na Górnym Śląsku.

Berlin, 26 września.

(P. A. T.). Dzienniki donoszą z Wrocławia, że początek wyborów gminnych, które się dotąd nie odbyły na Górnym Śląsku z powodów politycznych, naznaczono na drugą połowę października. Przewidziany jest wielki udział Polaków. Socjaliści większości planują utworzenie bloku wyborczego całej lewicy łącznie z komunistami. Niewiadomo jeszcze, czy na plan ten zgodzą się niezawiśli i komuniści.

W Gdańsku.

Gdańsk, 26 września.

(P. A. T.). „Gazeta Gdańska“ ogłasza następujące ostrzeżenie. Od pewnego czasu kręcą się ponownie rozmaici agitatorzy, którzy powołują się na jakieś polecenia i namawiają ludność polską do nierozsądnych czynów. Przestrzegamy całą ludność polską Prus Zachodnich, aby podszeptom tych agitatorów nie dawała posłuchu i zachowała nadal rozsądek. Czas naszej próby już mija. Podpisano: Podkomisarjat na Prusy Królewskie.

Gdańsk, 26 września.

(P .A .T.). Wydział gospodarczy wolnego miasta Gdańska wysłał do państw zachodnich telegram, w którym zwraca uwagę państw zachodnich na niebezpieczeństwo wewnętrznych zaburzeń, na jakie narażony jest Gdańsk w czasie przejściowym. Dlatego wzywa wydział gospodarczy państwa zachodnie, aby niezwłocznie uregulowały sprawę Gdańska i wysłały komisarza, aby ten był na miejscu, gdy układ pokojowy wejdzie w życie.

Gdańsk, 26 września.

(P. A. T.). W dniu 1 października wychodzić zacznie w Starogardzie dziennik polski pod nazwą „Dziennik Starogardzki“, w Chojnicach „Gazeta Chojnicka“.

Plebiscyt we wschodnich Prusach.

Gdańsk, 26 września.

(P. A. T.). „Danziger Neuste Nachrichten“ donoszą: Na czas plebiscytu w południowo-wschodnich Prusiech utworzone być mają tamże policyjne wojska niemieckie, któreby pozostawały pod kontrolą Ententy. Obsadzenie Prus południowo - wschodnich przez wojska Ententy nie jest brane w rachubę, dopóki w prowincji tej panuje spokój.

Naczelny prezes Prus Wschodnich

Berlin, 26 września.

(P. A. T.). „Reichsanzeiger“ donosi, że rząd pruski zamianował urzędnika niemieckiego zjednoczenia zawodowego i komisarza państwowego Winniga w Królewcu naczelnym prezesem Prus Wschodnich.

Niemcy się organizują

Bydgoszcz, 26 września.

(P. A. T.). Po kilkutygodniowych naradach przyszło dnia 23 w Bydgoszczy do skonsolidowania całej niemczyzny w dzielnicach, które mają przypaść Polsce. Najwyższą instancją niemieckości ma być „Niemiecka centralna wspólnota pracy“, z siedzibą w Tczeure. Prezesem obrano burmistrza z Grudziądza Winklera.

Sprawa Galicji Wschodniej.

Paryż, 26 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Najwyższa Rada obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad sprawą Galicji Wschodniej i odesłała odnośne sprawozdanie do osobnej komisji, w której skład wchodzi także p. Paderewski. Wbrew pierwotnemu postanowieniu w sprawie utworzenia tymczasowej konstytucji dla Galicji i nadania jej autonomji pod zwierzchnictwem polskim, sprawa Galicji Wschodniej ma być załatwiona li tylko drogą plebiscytu.

Oprócz tego Najwyższa Rada wczoraj zajmowała się ustaleniem wschodnich granic Polski.

O granice wschodnie Polski.

Ljon, 25 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Rada Najwyższa ustanowiła częściowo granice wschodnie Polski. Jak wiadomo zaproponowano już linję demarkacyjną między Polską a Rosją, której Polacy nie mieli przekraczać. Jest rzeczą oczywistą, że obszary położone na zachód od tej linji okupacyjnej przyznane zostaną definitywnie Polsce bez przesądzania jednak przyszłości losów obszarów położonych na wschód od tej linji.

Wojna z d'Annunziem.

Haga, 26 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). „Associated Press“ dowiaduje się z Londynu, że rząd włoski zwrócił się do państw ententy o utworzenie osobnej armji z wojsk wszystkich państw, oprócz Włoch, która ma zająć się wyparciem d'Annunzia z Rjeki.

Wiedeń, 26 września.

(P. A. T.). B. K. donosi z Paryża: „Chicago Tribune“ podaje, że prezydent Wilson stanowczo odmówił przyjęcia planu Tittoni'ego, jako podstawy do rozwiązania kwestji Rjeki. Wilson nie chce nic o tem słyszeć, aby miasto pozostało włoskiem, a port, doki i koleje były międzynarodowemi. Nadto żąda on, aby rząd włoski usunął d'Annunzia i zaprowadził w Rjece porządek. Wilson ogłosi blokadę Włoch, jeżeli nie spełnią one jego żądania.

Tak włoska jak i amerykańska delegacja są zdania, że ani Anglja ani Francja nie pójdą śladem Ameryki. Francja dlatego, że we Włoszech, które z nią sąsiadują obawia się bolszewizmu, Anglja — bo Włochy są jej winne pieniądze

Amsterdam, 26 września.

(P. A. T.). Z Nowego Jorku donoszą, że Wilson żadnym protestem ludności włoskiej nie będzie się powodował w swej decyzji co do Rjeki. Zdaniem jego każde inne rozstrzygnięcie pociągnęłoby za sobą wybuch wojny między Jugosławją a Włochami. Dlatego odrzucił wszelkie propozycje Włoch, jakkolwiek poparły je Anglja i Francja. Lloyd George i Clemenceau pragną by Rjekę oddano Włochom, a port umiędzynarodowiono. Wilson zaś sądzi, że nie można oddzielać portu od miasta i że jedynym wyjściem jest umiędzynarodowienie zarówno portu jak i miasta.

Wiedeń, 26 września.

(P. A. T.). Wedle doniesień z Berlina podaje „Vossische Zeitung“ z Lugano: D'Annunzio oświadczył, że żąda nietylko Rjeki, ale również portu i okolicy, która łączy obszar Rjeki z Włochami. Oświadczył on dalej, że będzie się domagał ustąpienia Nittiego.

Wiedeń, 26 września.

(P. A. T.). B. K. donosi z Paryża: Z Genewy przybył do Paryża Garibaldi i przywiózł radzie Ententy nową propozycję Tittoniego w sprawie usunięcia trudności, wynikłych między Włochami a Jugosławją.

Wiedeń, 26 września.

(P. A. T.). B. K. donosi z Rjeki: Pod datą 24 lublańskie biuro korespondencyjne podaje, że wojska d'Annunzia otrzymują z dwóch stron środki żywności za pośrednictwem komunikacji napowietrznej z Włoch. Od dwóch dni granice z Jugosławji są zamknięte. D'Annunzio wystosował do żołnierzy włoskich nową odezwę, w której oświadczył, że ze względu na możliwość okrążenia miasta przez wojska nieprzyjacielskie wzywa załogi w Abbazji, w Lovranie i Monte Maggiore, aby wytrwały na swych posterunkach. D'Annunzio uwolnił gen. Casanovę, który wyjechał.

Rada koronna we Włoszech.

Wiedeń, 26 września.

(P. A. T.). Do „N. Fr. Presse“ donoszą z Lugano pod datą 25 b. m.: Wedle „Corriere della Sera“, rada koronna nie poweźmie uchwał obowiązujących, a jej dyrektywy będą rządowi służyły tylko do orjentacji.

Rzym, 26 września.

(P. A. T.). (Biuro koresp.). Rada koronna zebrała się pod przewodnictwem króla. Sonnina nie było, ponieważ jest chory. Nie przybył także przedstawiciel socjalistów—Turatti.

Paryż, 26 września.

(P. A. T.). (Biuro koresp.). „Temps“ donosi z Rzymu: Celem włoskiej rady koronnej było nakłonienie wszystkich opozycyjnych polityków do zajęcia stanowiska wobec zajść w Rjece. Rząd uważa, że sprawę Rjeki należy rozwiązać w porozumieniu z sojusznikami. Kto ma zdanie odmienne, musi za to przyjąć na siebie odpowiedzialność.

Wiedeń, 26 września.

(P. A. T.). B. K. podaje z Berlina pod datą 26 b. m.: „Berliner Tageblatt“ podaje z Lugano: Sonnino odmówił swego udziału w Radzie Koronnej, ponieważ uważa zwołanie jej za niezgodne z konstytucją. O Giolitti opowiadają, że wskazał on na rychłe przeprowadzenie wyborów, jako na jedyną możliwość rozwiązania przesilenia. „Secolo“ dowiaduje się z Paryża, że w kołach angielskich a zwłaszcza francuskich rośnie obawa, aby Serbja nie dała się nakłonić do kroku, który mógłby zagrozić pokojowi światowemu. „Poppolo d'Italia“ kpi sobie z uczestników rady koronnej i nazywa ich bezsilnymi starcami, kanaljami i bandytami, których należałoby powywieszać. Rewolucja nacjonalistyczna — zaznacza dziennik — rozpoczęła się w Rjece, a skończy się w Rzymie. „Avanti“ nawołuje żołnierzy, by nie słuchali oficerów. Wedle paryskiej depeszy „Corrierre dela Sera“ Wilson zdaje się jeszcze ostrzej występować, aniżeli dotychczas, przeciwko pretensjom włoskim.

D'Annunzio wystosował manifest do armji włoskiej, w którym wzywa żołnierzy, aby słuchali tylko „dyscypliny ojczyzny“ i aby dezertowali masowo.

Przesilenie w gabinecie włoskim.

Lugano, 26 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Przesilenie w gabinecie włoskim zaostrza się. Tittoni i Nitti zdają się być nieprzejednani. Tittoni zamierza ustąpić.

„Avanti“ przeciw wojnie.

Wiedeń, 26 września.

(P. A. T.). Biuro kor. donosi z Medjolanu: „Avanti“ ogłasza odezwę, w której ostro się zwraca przeciwko nowej wojnie włosko - południowo - słowiańskiej. Wojna ta byłaby sygnałem do wybuchu rewolucji włoskiej. Według doniesień „Corriere della Serra“, krążą pogłoski, że oddział włoski, stojący pod rozkazami d'Annunzia, obsadził Sebenico i maszeruje na Split. Południowo-słowiańskie oddziały oczekują tego pochodu na linji demarkacyjnej.

Zjednoczony rząd socjalistyczny

Nauen, 26 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Rząd saski, składający się z socjalistów większości zwrócił się do socjalistów niezawisłych z propozycją utworzenia rządu zjednoczonego, któryby się składał z przedstawicieli obu partji. Niezawiśli stawiają warunek, aby obie partje były reprezentowane w rządzie jednakową ilością członków bez względu na zasadnicze postulaty każdej partji. W sprawie tej nie doszło jeszcze do porozumienia.

Niemiecka żelazna dywizja przeszła do Rosji

Wiedeń, 26 września.

(P. A. T.). B. K. donosi z Berlina: Pewien żołnierz, który wrócił z Kurlandji opowiada — jak donosi „Freiheit“ — że żelazna dywizja niemiecka przeszła obecnie w całości do Rosji. Z Niemiec nadchodzą ustawicznie środki żywności i materjały wojenne dla zjednoczonych Niemców i Rosjan w Kurlandji. W korpusie von der Goltza urzędowo oświadczono, że Goltz nie wróci do Niemiec lecz pozostanie w prowincji bałtyckiej.

W Kołobrzegu.

Berlin, 26 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Po ustąpieniu gen. Groenera, który podał się do dymisji, naczelne dowództwo niemieckie w Kołobrzegu rozwiązano. Do Kołobrzegu przeniesione zostanie dowództwo armji północnej.

Lenin pod strażą?

Wiedeń, 26 września.

(P. A. T.). B. K. donosi z Berlina: „Deutsche Allgemeine Zeitung“ podaje z Kopenhagi: Dzienniki donoszą ze Sztokholmu, jakoby Lenin znajdował się pod strażą na Kremlu. Nadkomisarz Tenżenskij (?) znajduje się w Rosji i posiada obecnie władzę nad armją.

Rządy Denikina.

Berlin, 26 września.

(P. A. T.). „Tägliche Rundschau“ dowiaduje się, że z rozkazu gen. Denikina zaprowadzono w całej Ukrainie język rosyjski, jako urzędowy. Księgarnie ukraińskie władze pozamykały. Prasa ukraińska podlega bardzo surowej cenzurze. Wskutek rozporządzenia komendanta Kijowa—gen. Bredowa, wszystkie napisy na sklepach ukraińskich pousuwano i zastąpiono je napisami rosyjskiemi.

Denikin ustępuje Kołczakowi

Wiedeń, 26 września.

(P. A. T.). B. K. donosi z Amsterdamu: Dzienniki angielskie podają pod datą 23-go b. m., że Kołczak zawiadomił przedstawicieli Ententy o swej decyzji zrzeczenia się stanowiska głównego komendanta Rosji na rzecz Denikina. Dalej podają dzienniki o usiłowanym zamachu na życie Kołczaka.

Estonja wobec Rosji

Praga, 26 września.

(P. A. T.). Tutejsza agencja rosyjska donosi: „National Tidende“ podaje z Rzymu, że estońska delegacja pokojowa, która wyjechała do Pskowa, w celu podjęcia pertraktacji pokojowej z bolszewikami, zażądała od bolszewików ewakuacji Petersburga i utworzenia neutralnej strefy za Petersburgiem. Delegacja estońska zażądała również, aby bolszewicy zaproponowali i podjęli natychmiast rokowania pokojowe z Litwą, Polską i Finlandją. O ile rokowania nie doprowadzą do rezultatu, delegacja estońska zdecydowana jest oświadczyć, że Estonja będzie dalej prowadziła walkę przeciw bolszewikom.

Nowy gabinet w Czechach

Opawa, 26 września.

(P. A. T.). „Deutsche Post“ donosi z Wiednia, że według pogłosek nadeszłych z Pragi minister spraw zagranicznych dr. Benesz ma stanąć na czele nowego gabinetu czeskiego, który ma mieć charakter koalicyjny. Do tego gabinetu wstąpi również Kramarz, jako minister spraw zagranicznych; Benesz byłby też ministrem spraw wewnętrznych. Pogłoska ta wskazywałaby na to, że zanosi się w Czechach na przesilenie ministerjalne.

O traktat pokojowy.

Wiedeń, 26 września.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi z Paryża: Clemenceau wygłosił wczoraj w Izbie mowę o traktacie pokojowym. Clemenceau zaznaczył, że jest świadomy usterek traktatu pokojowego, nie żąda wychwalania go pod niebiosy, w porównaniu jednak do traktatów przeszłości jest ten traktat jedynym w historji. Musi on być traktowany jako całość i jako całość przyjęty. Mówca przypomniał następnie, jak w czasie przedwojennym Niemcy panowali nad światem: Tak w r. 1870, jak i w r. 1914 Francja była zaskoczona wojną. Na przyszłość należy się tak urządzić, aby coś podobnego się nie powtórzyło. W tem miejscu przerywają mówcy socjaliści: Jeden zarzuca Clemenceau tendencje rojalistyczne. Clemenceau nie reaguje na te okrzyki i w dalszem przemówieniu wyznaje, iż prawdą jest, że Wilson w sprawie związku narodów nie odniósł takich sukcesów, jakich należałoby sobie życzyć, ale dał on klucz, który otworzy wrota do nowego świata. W dalszym ciągu wskazał mówca na położenie na Adrjatyku, gdzie znajdują się członkowie koalicji, którzy nie spoglądają na siebie uprzejmie. Czynimy co możemy, ażeby doprowadzić do porozumienia. Odnośnie do zajść w Ameryce zauważył mówca, że liczy na ratyfikację traktatu przez senat, dalej odpierał Clemenceau zarzuty, iż trzymał parlament zdala od rokowań pokojowych i czyni uwagę, że konstytucja przepisała mu jego drogę. Słusznem jest, że rokowania toczyły się w tajemnicy, ale tajemnica zachowywaną była tylko wobec tych, wobec kogo było to koniecznem, a mianowicie wobec Niemiec.

Paryż, 25 września.

(P. A. T.). (Havas). Podczas dyskusji nad traktatem pokojowym w Izbie francuskiej wywodził Tardieu, że warunki pokojowe zapewniają Francji zupełne bezpieczeństwo, ponieważ mocarstwa sojusznicze zredukowały armję niemiecką do pewnego rodzaju żandarmerji, i wyraża ufność, że Stany Zjednoczone uchwalą ratyfikację traktatu i pakt Ligi narodów.

Min. spraw zagranicznych — Pichon wygłosił długie exposé o korzyściach Ligi narodów, mającej powstać, przypominając dążności pacyfistyczne, jakie Francja okazywała przed wojną we wszelkich okolicznościach; w roku 1914 została wbrew swej woli wciągnięta przez wrogów w wir walki.

W kwestji Ligi narodów, wobec wątpliwości podnoszonych przez p. Barthou, oświadcza Pichon, że Liga narodów będzie mogła prawnie wejść w życie i działać, chociażby Ameryka nie przystąpiła odrazu do niej.

Z parlamentu francuskiego

Poznań, 26 września.

(P. A. T.). Dzienniki niemieckie donoszą, że Izba francuska dn. 23 b. m. obradowała nad stanem finansów niemieckich, oraz stosunkiem Niemiec do Francji. Loucheur oświadczył, że już od listopada zeszłego roku Niemcy spłacają przypadające odsetki i rozpoczęły już dostawę węgla, żądanego przez Ententę dla Francji. Dotychczas prywatne kopalnie dostarczy-

ły 15000 ton. Niebawem ilość dostarczonego węgla osiągnie cyfrę 50000 ton. W toku dyskusji oświadczył Clemenceau, że Francja otrzymała od Niemiec żądane zadośćuczynienie, jakoteż miljon marek w złocie za zamordowanie sierżanta Mannheima. W sprawie ogłoszenia dokumentów i protokułów wojennych Viviani oświadczył, że Wilson sprzeciwia się podaniu ich do publicznej wiadomości. Nie zgadza się to z demokratyzacją świata, która nie znosi tajnej dyplomacji.

Kurs dewiz

Warszawa, 26 września.

(P. A. T.). Kursy dewiz z dnia 26 września:

funty sterlingi	151.—
dolary	34.—
franki francuskie	4.15
„ szwajcarskie	6.50
„ belgijskie	4.—
liry	3.55
leje rumuńskie	1.45
floreny holenderskie	13.—
korony szwedzkie	8.50
„ norweskie	8.—
„ duńskie	7.50
„ austr. niem.	52.—
„ czeskie	90.—

Konfiskata towarów niemieckich.

Gdańsk, 26 września.

(P. A. T.). „Danziger Neuste Nachrichten" ogłaszają telegram Reutera, donoszący, że australskie władze celne skonfiskowały towary, nadeszłe do Australji z Niemiec przez Amerykę. Towary te mają być zniszczone.

Tabor kolejowy Austrji.

Berlin, 26 września.

(P. A. T.). Dzienniki tutejsze donoszą: Wskutek przyjęcia traktatu pokojowego przez Austrję, austrjacka sieć kolejowa ogromnie się zmniejszyła. W następstwie tego Austrja posiada nieproporcjonalnie dużą ilość wagonów i lokomytw. Część tego materjału kolejowego obejmie państwo pruskie.

Komunikacja między Gdańskiem a Ameryką.

Gdańsk, 26 września.

(P. A. T.). W „Gazecie Gdańskiej" czytamy: Wychodzący w Bostonie (Stany Zjednoczone) „Kurjer Codzienny" donosi, że towarzystwo polsko - amerykańskiej żeglugi morskiej (Pollish - American Navigation Corporation) zamierza stworzyć połączenie okrętowe między Nowym Jorkiem a Gdańskiem i w tym celu przejąć zamierza działalność „Poland-America - Line" w Chicago. Dyrekcja tego towarzystwa, która ma siedzibę w Nowym Jorku, wyraża nadzieję, że w niedalekiej przyszłości pierwszy okręt polski wyjedzie z Nowego Jorku do Gdańska. Organizatorem towarzystwa Polsko - Amerykańskiej Żeglugi morskiej jest pan Jan Opaliński, a w skład jego zarządu wchodzą pp: wiceprezes J. Borkowski, inżynier, wiceprezes A. Roszkowski, inżynier, sekretarz T. Niklewicz, inżynier, skarbnik B. Nevelson, prezes kilku przedsiębiorstw żeglugi, pomocnik skarbnika C. S. Nevelson, skarbnik tychże przedsiębiorstw. Miejsca prezesa i dyrektora otwarte są dla Polaków.

„Dzień Prasy Socjalistycznej".

Wydawnictwa na „Dzień Prasy Socjalistycznej":

1. Jednodniówka „Z dziejów prasy socjalistycznej". Cena 2 marki = 4 korony. (Cena została w ostatniej chwili podniesiona, wobec tego, że zbrakło papieru i trzeba było za dokupiony papier znacznie drożej zapłacić. Stąd też na kartach tytułowych Jednodniówki mylnie jest podana cena 1.50 mk.=3 kor.).
2. Pocztówki z odbitkami kart tytułowych obecnie wychodzących pism partyjnych. Cena 30 fen. = 60 hal.
3. Nalepki w cenie 25 fen. = 50 hal.
4. Znaczek.
5. Niedzielny numer „Robotnika" poświęcony będzie „Dniu Prasy Socjalistycznej".

Wystawa druków socjalistycznych. Zarząd Klubu Proletarjackiego (Leszno 53) zorganizował nader interesującą wystawę w lokalu Klubu. Składa się na nią szereg wydawnictw socjalistycznych, jako to: broszur, pism, plakatów, odezw i t. p. Wystawa otwartą będzie przez cały dzień w niedzielę 28-go b. m. Przed zwiedzającymi powstanie szereg obrazów, związanych z walką robotników o wolność prasy, o szerzenie swych ideałów. Wystawa otwarta będzie od 9 rano do 10 w. Wstęp dla wszystkich wolny.

Robotnicze kółko teatralne urządza w niedzielę 28 września o g. 7 w. w ogrodzie Klubu Proletarjackiego, Leszno 53, przedstawienie, na które złożą się: komedja w 3-ch aktach „Surdut i siermięga" pod reżyserją B. Ligaszewskiego.

Kto pragnie dobrze się zabawić, niech zamówi zawczasu bilety w sekretarjacie Klubu od godz. 6 do 11 wiecz.

Całkowity dochód przeznaczony jest na „Dzień Prasy Socjalistycznej".

Wolski Klub Robotniczy, Wolska 44. Dziś, t. j. w sobotę 27, w „Dniu Prasy Socjalistycznej", odbędzie się w Klubie zebranie taneczne. Początek o g. 7½. Dochód na prasę socjalistyczną. Bilet wejścia mk. 2½.

Sekcja sprzedaży ulicznej znaczka na dzień Prasy Socjalistycznej prosi wszystkie organizacje partyjne, społeczne, zawodowe i kulturalne o delegowanie swych członków, a także i zgłaszanie się pojedyńczych osób, do lokalu dzielnicy Śródmiejskiej, Al. Jerozolimskie nr. 56, I-sze piętro, od g. 1—10 codziennie. Włącznie do dnia 28 b. m. Na miejscu zapisy, wydawanie woreczków i legitymacje. Zgłaszajcie się jaknajliczniej!

„Dzień Prasy Socjalistycznej w Warszawie.

Sobota, 27 września. Od g. 4 pp. do 2-ej w nocy wielka zabawa w Dolinie Szwajcarskiej.

Niedziela, 28 września. Przez cały dzień w lokalu Klubu Proletarjackiego, Leszno 53, otwartą będzie wystawa druków socjalistycznych.

O godz. 3½ w teatrze Rozmaitości „Pan poseł".

O godz. 7-ej wiecz. w ogrodzie Klubu Proletarjackiego przedstawienie: „Surdut i siermięga".

Sprzedaż znaczka na ulicach.

Z życia partji.

Baczność Praga! W niedzielę d. 28 o g. 10 rano odbędzie się odczyt na temat „Dzień Prasy". Dochód na prasę. Wejście 50 fen.

Do wszystkich komitetów dzielnicowych! Wydział org.-agitacyjny podaje do wiadomości wszystkich dzielnic, że w sobotę dnia 27 z powodu dnia prasy socjalistycznej żadne z zebrań się nie odbędzie.

Do warszawskiego okręgowego komitetu Kolejowego! Dziś dnia 27 września odbędzie się posiedzenie członków komitetu Kolejowego w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56. Początek posiedzenia o g. 5 punktualnie.

Z dzielnicy Czyste. Lokal dz. Czyste znajduje się przy ul. Wolskiej nr. 64. Administratorka tego domu Jadwiga Kowalewska zaskarżyła dzielnicę do sądu o rzekome zaleganie w opłacie za komorne. Na sądzie świadkowie zeznali, że p. Kowalewska odmawiała przyjęcia opłaty za lokal, aby mieć pretekst do usunięcia dzielnicy. Podczas sądu pieniądze otrzymała, lecz zażądała eksmisji, zaś sędzia p. Szczociński wydał wyrok w tym sensie.

Komitet dzielnicy poruczył dalsze prowadzenie tej sprawy adwokatowi Szpotańskiemu, który miał apelować. Tymczasem jednak dnia 23 b. m. p. Kowalewska, wraz z komornikiem, bez uprzedniego zawiadomienia usunęła rzeczy z lokalu podczas nieobecności członków komitetu dzielnicowego. Lokal otworzono wytrychem.

Z ruchu robotniczego.

Do klasowo-robotniczych kooperatyw m. Warszawy! W sobotę dn. 27 b. m. o g. 6 w. w lokalu Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych odbędzie się zebranie przedstawicieli Warszawskich kooperatyw klasowo-robotniczych. Przedstawiciele kooperatyw, którzy nie otrzymali dotychczas zaproszenia, zechcą przed rozpoczęciem zebrania porozumieć się z kierownikiem Wydziału społeczno-wychowaczego Związku robotniczych stowarzyszeń spółdzielczych.

Baczność garbarze! Dnia 28 b. m., t. j. w niedzielę, odbędzie się walne zebranie garbarzy, prawomocne bez względu na ilość zebranych. Zebranie odbędzie się w lokalu Związku, Chłodna 10, o g. 10 rano.

Baczność tow. piekarze! W niedzielę dnia 28 b. m. o g. 9 rano w iluzjonie „Bajka", ul. Żelazna, odbędzie się ogólne zebranie członków, w celu wyboru zarządu i omówienia naszego wystąpienia. Wstęp mają wszyscy piekarze, a prawo głosu ci, co opłacili składkę związkową do 1 stycznia 1919 r. Książeczka członkowska służy za dowód. Tow. stawcie się licznie; sprawy bardzo ważne.

Związek zaw. malarzy zawiadamia swych członków, iż w d. 28 b. m. o g. 10 rano odbędzie się ogólne zebranie. Prosimy o liczne przybycie.

Baczność! W niedzielę, dnia 28 września o g. 10-ej rano odbędzie się walne zebranie Sekcji Gwoździarzy i Druciarzy. Wszyscy towarzysze obowiązani są przybyć punktualnie do lokalu Związku, lu. Leszno nr. 53.

Zarząd Sekcji Gwoździarzy i Druciarzy.

Baczność! Ślusarze! Z powodu niedostatecznej ilości członków zebranie zwołane przez Sekcję Ślusarzy w dn. 27 b. m. nie odbyło się. Zwołujemy więc drugie na niedzielę, dnia 28-go września o g. 10-ej rano i będzie ono prawomocne bez względu na ilość zebranych członków.

Baczność prasowaczki i praczki! Zebranie Związku zawodowego prasowaczek i praczek odbędzie się w niedzielę d. 28 o g. 3 pp. Dane będzie sprawozdanie z pertraktatji ze Związkiem pralników. Zebranie odbędzie się w lokalu Komisji Centralnej Zw. zawodowego, Chłodna 10.

Zawiadomienie. W dniu 28 b. m. o g. 4 pp. odbędzie się zebranie członków Pol. Związ. zawod. prac. cukierniczych w lokalu, Zielna 41, w kwestji wydanego dekretu. Bezwzględnie muszą być wszyscy.

Akcja strajkowa pracowników i pracownic krawieckich. Po wysłaniu w dn. 17 b. m. przez Zw. zaw. żądań, sformułowanych w 15 punktach, z terminem odpowiedzi do 24-go września 1919 r., otrzymaliśmy w dniu tym odpowiedź niezadawalającą, ponieważ panowie właściciele odrzucili przednich umowach uznali. Co zaś do głównego punktu, mianowicie o podwyżkę 50%, to pp. majstrowie ją niby to uznają, ale rozumieją to tak, że gdy pracownik, zarabiający 37 mk. 50 f. w nielicznych firmach, po dodaniu 50% powinien otrzymać m. 56 f. 25, to właściciele rozumieją, że pracownikowi temu wypada mk. 47 fen. 25, zaś dla II kategorji krawców mk. 36, dla III kategorji 31 mk. Zważywszy, że ogół pracowników krawieckich, z wyjątkiem kilku pierwszorzędnych firm, zattrudniony jest w firmach II i III-rzędnych, a przy niebywałej drożyźnie 31 mk. dla pracownika jest niewystarczające, już po owej 50% podwyżce — zebrani w dniu 24 września 1919 r. członkowie Sekcji krawców męskich uznali odpowiedź majstrów za niewystarczającą i wobec tego rozpoczęli strajk. W odpowiedzi na akcję strajkową zgłosiły się i uznały warunki Związku następujące firmy: Br. Jabłkowscy, P. Borkowski, Emil Uchnast, Pełiro, St. Jakubowski, Br. Bąkowscy, W. Drajewicz, K. Maciak, H. Knap, Edw. Błoński, R. Czyżewski, Krajczyński, Rzepecki, F. Nowak, J. Pokrzywnicki, W. Krymicki, W. Morawski, J. Markowski, C. Nowalski, W. Wojtczak, K. Winnicki, S. Skubiszewski, W. Pietkiewicz, Fr. Kozłowski, A. Wojnarowski, St. Kujawski, M. Nałęcz, Jan Śnieguła, A. Poszwald, J. Rożek, T. Kraft i S-ka.

Dalsze rokowania w toku. Jak widać z powyższego, wina za wybuch strajku spada wyłącznie na właścicieli, gdyż termin 6-dniowy, dany przez Związek majstrom, był w zupełności wystarczający do polubownego załatwienia, dowodem tego przyjęcie przez kilkadziesiąt firm warunków.

Komitet strajkowy.

Kielce.

(Korespondencja własna).

Armja na usługach kleru.

W niedzielę dnia 21 b. m. w sali miejsc. teatru „Apollo" staraniem Rady Zw. zaw. ziemi Kieleckiej miał się odbyć odczyt ks. Fortuny, pod niewinnym tytułem „Bóg i sprawiedliwość". W ostatniej wszakże chwili, snać na skutek starań tutejszych „duszpasterzy", a może i samego „ekscelencji" biskupa Łosińskiego, odmówiono sali na odczyt. Zgromadzony tłum robotników, pragnąc wysłuchać przemówienia „bolszewika w sutannie", jak na rannem kazaniu ze wszystkich ambon tut. kościołów, nazwano prelegenta, udał się na rynek i tu z balkonu jednego z domów ks. Fortuna wygłosił swój odczyt. Zgromadzona nader licznie publiczność wysłuchała prelekcji w należytym spokoju i porządku. To zuchwalstwo obywateli wolnej Rzplitej, słuchających przemówienia „bolszewika", wytykającego w sposób łagodny obłudy, chciwość i inne przywary naszych „duszpasterzy" i burżuazji, nie dała spokoju klerykałom kieleckim. Jak za poruszeniem różdżki czarodziejskiej pod sam koniec przemówienia ks. Fortuny w sprawnym ordynku zjawia się bataljon (!) wojska z najeżonymi bagnetami i z granatami ręcznymi (autentyczne!), a „generalicja" z Wójcikiem (nacz. policji), kapitanem, dowódzcą baonu na czele usiłowała poprzez tłum ludzi wedrzeć się do lokalu celem aresztowania ks. Fortuny (p. Wójcik tłumaczył zebranym, że ma się odbyć tylko „przesłuchanie" księdza). Tłum głośnymi okrzykami zaprotestował przeciwko prowokacyjnemu zachowaniu się policji i wojska. Dzięki sprytowi naszych towarzyszy udało się ks. Fortunę uprowadzić niepostrzeżenie z owego domu, a p. naczelnik policji, p. kapitan, oficerowie i baon wojska, ustawiony w szyku bojowym, pozostali na placu.

Aż wstyd, doprawdy, że naszego wojska używa się do takich rzeczy, jak aresztowanie spokojnego prelegenta i rozpędzanie Bogu ducha winnych słuchaczy. (Tylko na Boga, pocóż aż cały baon wojska wzywa się na pomoc?!) Co mogą pomyśleć o nas cudzoziemcy, patrząc na tego rodzaju zajścia?

Czy macie, panowie, choć odrobinę taktu i zdrowego rozsądku. Zastanówcie się!

Zasada.

Głosy czytelników.

Walka z bolszewizmem.

Wchodzę onegdaj na obiad do restauracji Lijewskiego. U drzwi zatrzymuje mnie młoda i pięknie wymalowana panna czy pani, która koniecznie chce mi wetknąć jakąś broszurkę. Domyślam się: zbiórka. Istotnie obok spostrzegam stolik, za nim drugą umalowaną piękność i równie wypełzłego jakby wypomadowanego młodzieńca, a na stoliku stosy broszur, tacę z pieniędzmi, portret generała Hallera i inne podobne akcesorja.

Sięgam po portfel i zapytuję uprzejmie:

— Na co ta zbiórka?

— Na walkę z bolszewizmem, — brzmi słodko odpowiedź umalowanej pięknej wtykającej mi broszurkę.

— A to przepraszam, jestem bolszewikiem, — odrzekłem i cofając rękę z zanadrza, przeszedłem do jadalni, wywoławszy wyraz osłupienia na twarzach obu umalowanych dam i wypomadowanego młodzieńca.

Później żałowałem tego żartu. Trzeba było raczej dać owym damom dobrą radę, któraby mniej więcej tak brzmiała:

— O, piękne umalowane panie! Nie broszurkami zwalczycie bolszewizm, daleko silniejszą broń posiadacie. Zorganizujcie falangę równie pięknie umalowanych dam, jak ów słynny lotny batalion dworek Katarzyny Medycejskiej i taksamo jak on wyjdźcie ze swymi wdziękami wrogowi naprzeciw. Do takiej jeno walki jesteście stworzone. Wdziękom waszym nie oprze się i najtwardszy bolszewik. Pod tym znakiem zwyciężycie!

Przyjezdny.

Życie gospodarcze.

Rynek pieniężny. Notowania państwowej centrali dewiz: Funty sterlingi 151, dolary 34, franki francuskie 4.15, szwajcarskie 6.50, belgijskie 4, liry 3.35, leje rumuńskie 1.45, floreny holenderskie 13, korony szwedzkie 8.50, norweskie 8, duńskie 7.50, austr.-niem. 52, czeskie 90.

Notowania giełdy warszawskiej: Ruble carskie (odc. 500 102.25—102,75. Ruble dumskie (odc. 1000) 85. Korony 51,80 — 51.60.

Kronika.

Chleb i mąka. W nadchodzącym 104 okresie ludność Warszawy otrzymać ma za kuponami chlebowemi 6 funtów chleba (po 3 na serję), oraz na kupon mączny 2 funty żytniej mąki pytlowej amerykańskiej po 87 i pół fen. za funt. Przy realizacji kuponów mącznych i chlebowych muszą być przestrzegane serje i numery.

Bezrobotni płacić mają za chleb pierwszej serji odcinkiem Nr. 8 i drugiej serji odcinkiem Nr. 7, za mąkę zaś odcinkiem zapasowym Nr. 4.

Ciężko pracujący dostają tylko podwójną normę chleba, t. j. 6 funtów chleba, 2 funty mąki na karty zwykłe, oraz 6 funtów chleba na karty dla ciężko pracujących.

Karty ciężko pracujących i bezrobotnych mogą być realizowane bez przestrzegania serji.

Delegacja do Poznania. Wczoraj wieczorem wyruszyła z Warszawy pod przewodnictwem ławnika magistratu tow. Baryki delegacja złożona z przedstawicieli Wydziału Zaopatrywania i piekarzy, która zająć się ma zbadaniem w Poznaniu sprawy przemiału mąki, organizacji wypieku chleba, rozdziału chleba pomiędzy ludność i temu podobnych spraw, związanych z aprowizacją ludności. Pobyt delegacji w stolicy Wielkopolski potrwa dni kilka.

Wyjazd delegacji Wydziału Zaopatrywania jest w związku z zamierzoną reformą wypieku i rozdziału chleba, jak również repartycji innych artykułów pierwszej potrzeby.

Kapituła Krzyża Polskiej Organizacji Wojskowej komunikuje wszystkim zainteresowanym, że prace swe już ukończyła.

Wydawanie Krzyża członkom organizacji rozpocznie się dnia 29 września r. b. Po odbiór Krzyża zgłaszać się należy do podchor. Szymona Liljenfelda - Śmigielskiego w Naczelnem Dowództwie, Plas Saski 7, Oddział II, pokój 225, od godziny 5 do 7-ej popoł.

(a) Obuwie śląskie. Szereg sklepów z obuwiem, a również i niektórzy szewcy od kilku miesięcy sprowadzają gotowe obuwie ze Śląska polskiego, zamawiając go u licznych szewców w Bielsku, płacąc ceny następujące: buty męskie po 140, 125 i 105 mk., sami zaś w Warszawie sprzedają obuwie to po 350 i 400 mk. za parę. Olbrzymi zarobek idzie do kieszeni podobnych pośredników. Pożądanem byłoby, aby kooperatywy i stowarzyszenia zawiązały bezpośrednie stosunki z szewcami w Bielsku dla dostarczenia obuwia swym członkom.

Akademja Śląska dla młodzieży. Przypominamy, że dziś o godz. 8-ej wieczorem w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa odbędzie się po raz trzeci Akademja Śląska. Dzieje męczeństwa polskości w tej prastarej Piastowskiej dzielnicy w szeregu wieków i odporności bohaterskiego naszego ludu przedstawią nam profesor Alfons Parczewski, mecenas Stanisław Bełza, Dr. Józef Rostek z Raciborza i młody poeta p. Wł. L. Everi. Wszystkie niemal bilety są już rozprzedane. Niewielka liczba pozostała w Muzeum. Całkowity dochód dla nieszczęśliwych Ślązaków.

(a) Ofiary na Śląsk. Stosownie do uchwały Rady miejskiej w Wydziale Dobroczynności publicznej ustanowiono przyjmowanie ofiar w gotówce i w naturze dla komitetów pomocy dla ludności Śląska.

Roczne kursy bibljotekarstwa, podjęte przez Związek Bibljotekarzy Polskich z inicjatywy Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, rozpoczną się 2 października. Zapisy przyjmuje i informacji udziela Biuro Zw. Bibl. Polskich — Koszykowa 26.

„Dnie marynarza polskiego" 28, 29 i 30 września. W niedzielę sprzedawane będą po ulicach miasta znaczki. W niedzielę, poniedziałek i wtorek będą sprzedawane w cukierniach, restauracjach, teatrach, kinematografach i kabaretach nalepki i odezwy.

Z Cyrku. Sezon przedstawień w cyrku warszawskim przy ulicy Ordynackiej pod dyrekcją St. Mroczkowskiego, rozpocznie się dnia 1-go października.

Główne siły artystyczne, atrakcje, oraz konie i zwierzęta przybywają z zagranicy przeważnie z Francji, Danji i Holandji. Cały gmach cyrku na zewnątrz i wewnątrz został gruntownie odnowiony i szereg udogodnień i inowacji zaprowadzonych

(m) **Bagnetem.** Wczoraj wieczorem do szpitala św. Ducha przywiozło Pogotowie ratunkowe 18-letniego Icka Brzozę, który został raniony bagnetem w klatkę piersiową w lokalu dowództwa żandarmerji przy ul. Czystej nr. 8. Brzoza nieodzyskawszy przytomności, wkrótce po przywiezieniu zmarł.

(m) **Kradzieże na kolejach.** W pociągu idącym z Lublina do Warszawy skradziono p. Helenie Kurowskiej (Śniadeckich 7) walizkę, w której znajdowała się biżuterja wartości 20,000 mk., należąca do pp. Dobrzyńskich, oraz 100 koron, ubrania, bielizna i różne drobiazgi, wartości 1,470 koron.

— Na dworcu Kowelskim straż kolejowa zatrzymała po raz drugi 15-letnią Antoninę Sikorską, 16-letnią Józefę Sikorską i 16-letnią Bronisławę Kurasównę, które niosły skradziony z wagonów węgiel. Zatrzymane osadzono pod kluczem, zaś sprawę skierowano do sądu dla nieletnich.

(m) **Kto zabił studenta?** Ignacy Brzoza, lat 20, student uniwersytetu warszawskego, zamieszkały z rodzicami przy ul. Twardej 12, w czwartek ubiegły około godz. 8-ej wiecz., na rogu ul. Królewskiej i Marszałkowskiej pożegnał się ze swym szkolnym kolegą i serdecznym przyjacielem Henrykiem Rajchertem, kancelistą w autokolumnie na pl. Saskim i podążał do domu. Tymczasem nie wrócił na noc do domu.

Wczoraj w południe do mieszkania rodziców Brzozy przyszło czterech żandarmów, jakiś cywilny i przodownik 8-go komisarjatu, Staszewski. Dokonali oni szczegółowej rewizji w mieszkaniu, w pracowni masarskiej i w sklepie z wędlinami ojca Brzozy. Po dwugodzinnej przeszło rewizji, żandarmi zabrali listy, fotografje i dokumenty osobiste studenta. Na zapytanie matki zaginionego gdzie znajduje się jej syn, odpowiedziano, że w żandarmerji przy ul. Marszałkowskiej 104.

Pod wskazanym adresem powiedziano zrozpaczonej matce, żeby udała się do 7-go komisar., wreszcie stamtąd skierowano ją do ekspozytury żandarmerji na ul. Marszałkowską nr. 149. Gdy i tam matka nie znalazła swego syna, poszła do domu. Wkrótce dowiedziano się, że i w mieszkaniu kolegi zaginionego studenta, Henryka Rajcherta przy ul. Chmielnej 66 żandarmerja dokonała rewizji, poczem aresztowała Rajcherta.

Dopiero po południu rodzina zaginionego Brzozy dowiedziała się z „Przeglądu Wieczornego“, że został on ranny bagnetem w dowództwie żandarmerji na ul. Czystej nr. 8. Rodzice udali się do szpitala św. Ducha, gdzie w grabarni znaleźli swego syna z dwiema ranami kłótemi w piersi, oraz silnie zmieszonego.

Zaznaczyć należy, że w raporcie Pogotowia ratunkowego rozesłanym wczoraj rano redakcjom podano, że jakoby Brzoza popełnił samobójstwo, sam zadając sobie rany w piersi.

Teatr i muzyka.

Z opery. Dziś grana będzie opera narodowa „Halka“.

Teatr Polski. Dziś „Miss Hobbs“ z pp. Mrozińską, Brydzińską, Modrzewską, Słubicką, Grabowskim, Ratowskim i Węgierską w rolach głównych.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Bez tarczy“. W niedzielę, o godz. 3 m. 30 przedstawienie popoł. „Pan poseł“ z p. Mieczysławem Frenklem w roli tytułowej. Bilety sprzedaje kasa zamawiań.

Teatr Mały. Dziś „Polityka“ Wł. Perzyńskiego.

Teatr Nowości. Dziś wznowienie operetki Linke'go „Gri-Gri“, z p. Horbowską w roli tytułowej.

Teatr Praski. Dziś po raz drugi komedja „Krewniacy“ M. Bałuckiego.

Z sali Hermana i Grossmana. W kameralnej sali Hermana i Grossmana jutro w niedzielę, o g. 8-ej wiecz. Stanisław Przybyszewski wygłosi po raz drugi i ostatni swe przepiękne studjum o Chopinie, we wtorek najbliższy na tejże estradzie usłyszymy wybitną brukselską śpiewaczkę estradową p. Martę Horrie.

POKWITOWANIA.

Na fundusz górnośląski.

Za pośrednictwem sekretarjatu Z. Z. R. R. w Kozienicach składa p. Tobolski, administrator maj. w Jasieńcu, na górnoślązaków 500 kor. (pięćset), jako karę za karygodne zachowanie się względem służby majoratu kozienickiego podczas okrężnego w dniu 14-ym sierpnia r. b.

Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy kwituje z odbioru na Górny Śląsk mk. 22 (dwadzieścia dwie), zebrane przez tow. Głażewskiego.

A. Chrobot za pomyślne załatw. sprawy mk. 5.

Na fundusz Prasy.

Grzesiak Jan mk. 5, por. Lepecki mk. 10, Sawicki mk. 25, Łukomski mk. 10, Typek mk. 10, Zientek mk. 10, S. L. mk. 10.

Na skarb narodowy.

Kooperatywa teatrów miejskich mk. 25.

Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partji Socjalistycznej. Odbito w Drukarni „ROBOTNIKA“, Warecka 7. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.